

**Rozmowa z Bronisławem Majem,
wykładowcą UJ – str. 10**

**Wino rozwiązuje język.
Odwiedziliśmy winnicę UJ – str. 12**

**Z wózkiem na zajęcia,
czyli jak na UJ radzą sobie
mamy–studentki – str. 19**

**Katarzyna Zawodnik,
niewidoma studentka UJ,
opowiada o życiu w Krakowie
i na naszej uczelni – str. 22**



Znajdź „WUJ-a” na Facebooku!

Na naszym profilu możesz przeczytać część artykułów zamieszczonych w wersji drukowanej pisma. Są tam też teksty niepublikowane w wersji papierowej pisma. Ponadto mamy dla was wiele konkursów i zaproszeń na ciekawe wydarzenia kulturalne. Do zobaczenia w Internecie!



Szukamy współpracowników

Publikuj w „WUJ-u”!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy.

Jesteśmy otwarci na osoby, które mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat.

Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com.



TEKST: RYSUNKI: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com, strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz **Zespół:** Justyna Kierat (rysunki), Anita Gorczycka, Justyna Kierat, Alicja Szyszeń, Anna Michałowska, Ewa Sablik, Magda Zarzycka, Jolanta Pabian, Marta Zabłocka, Ewa Sas, Martyna Słowik, Katarzyna Rodacka, Marta Różańska, Justyna Cisek, Małgorzata Marchwiana, Karolina Jędras, Paweł Imbir, Konrad Lembas, Emil Regis, Miłosz Kluba, Wojtek Kamiński (foto) i Mateusz Wawrzynowicz.

Okładka: Fot. Anita Gorczycka **Korekta:** Ewa Kuśmerek **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński. **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 2 lutego 2013 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

USOS zmienia oblicze

Można go lubić, można nienawidzić. Zawsze wywoływał żywe emocje. Teraz zmienia oblicze. USOS.

USOS, czyli Uniwersytecki System Obsługi Studiów to kompleksowe narzędzie informatyczne służące do zarządzania sprawami uniwersyteckimi. Za jego pomocą można przejrzeć plan zajęć, złożyć podanie (które potem często trzeba również dostarczyć osobiście) czy sprawdzić swoje oceny. Specyficzną formą rozrywki jest obowiązek rejestrowania się na zajęcia, szczególnie w trybie „kto pierwszy ten lepszy”. Przed samą godziną „0”, czyli porą startu rejestracji, adrenalina sięga zenitu. Hasło „Nie

śpię, bo odświeżam USOS-a” weszło już do gwary studenckiej.

Być może są żacy, którzy swój dzień zaczynają od wejścia na USOS. Sama do nich nie należę. Ale pewnie zimowa sesja zmusiła niektórych do zajrzenia tam na początku stycznia. Wieści z serwisu wywołały poruszenie, mnóstwo spekulacji i tylko jedno pytanie – „O co chodzi z nowym logo USOS-a?”

Twórcy społeczności o takiej nazwie na Facebooku wywołali lawinę pomysłów. W ciągu doby

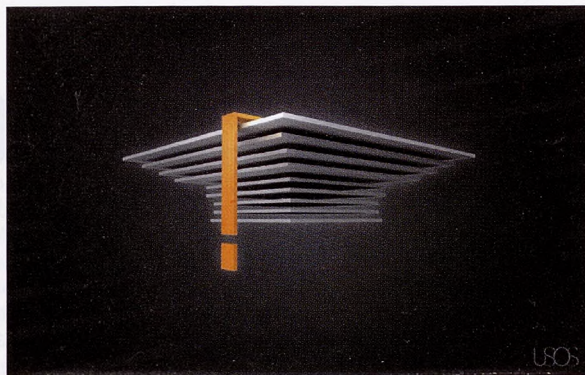
grupę polubiło 335 osób, w chwili pisania tekstu „lajków” było 458. Powstało mnóstwo odpowiedzi, wręcz robiono głosowanie. Według większości (225) nowe logo to „symbol falliczny przewieszony przez niejasno nakreślone perspektywy”. Inne propozycje: „rura od kaloryfera finezyjnie zawinięta na żeberka leżące na boczku”, „schody do dziekanatu ze studentami umierającymi z wycieńczenia”. Ktoś odkrył, że „To jest właśnie podpięcie!”.

Czym jest więc nowe logo?

Rozwiązanie zagadki okazało się znacznie bardziej prozaiczne. Logo symbolizuje czapkę absolwenta, inaczej zwaną biretem studenckim. Było to trudne do zidentyfikowania, ponieważ bilet dla zmyłki w połowie chowa się za napis USOS.

Studentów poprowadziła fantazja, zaś intuicja zawiodła. Trochę jak przy obłudzie USOS-a.

MAŁGORZATA MARCHWIANA



Rozważania studentki UJ nad naturą USOS

Dlaczego system jest aktywny?

92071345678@usosweb.uj.edu.pl. Wbrew pozorom to nie jeden z tajnych kodów Biura Ochrony Rządu. W sumie to nie wiem, jak można się nie domyślić, że to – przykładowy, prosty jak budowa cepa, użyteczny jak rolka papieru a la toilette i praktyczny jak tylko on być może – przykładowy login do USOS-u. USOS mi jakoś tak z radziecka brzmi. Kiedyś były takie ciągniki ruskie... jakoś się tak podobnie nazywały, tyle, że były mniej awaryjne.

Wyjaśniam oficjalny skrót: Uniwersytecki System OBSŁUGI Studenta. A tak w praktyce: Uniwersytecki System OLEWANIA Studenta. Krążyły słuchy, że początkowo miał się nazywać USUS, co tłumaczono jako Uniwersytecki System Ud*pieńia Studenta, ale... nic tak nie umacnia systemu jak stara, dobra propaganda i nie ma lepszego miotu na nas – zacząć masę. Najwyraźniej właśnie dlatego zrezygnowano z ud*pieńia na rzecz olewania, pod przykrywką obsługiwaniania. Jak to już w naszej historii bywało – system jest święty, a świętym systemem rządzą święte krowy.

Pozwolę sobie na taki językowy, awangardowy synkretizm kulturowo-religijny, ufając, że wyznawcy hinduizmu nie znajdują się teraz w grupie moich czytelników, bo podejrzewam, że wtedy nawet jawna przynależność do systemu nie zapewniłaby mi dostatecznej ochrony, łamane przez obsługę. Ale powróćmy do głównego wątku. Otóż ten święty system razem ze swoimi świętymi krowami obsługują nas – o tak, właśnie nas. Doprawdy nie wiem, czym my – malutcy i niegodni, o czym często się nam przypomina, studenci zażyliśmy sobie na to wyróżnienie. Jego ułomność, hm to znaczy, jego wysokość USOS – w ten wyjątkowy czas, kiedy akurat nie jest zawieszony, uszkodzony albo przeciążony, „obsługuje” zapisy studentów za zajęcia. Widzieliście kiedyś promocję telewizorów w Media Markt? Albo moment, gdy w Biedronce rzucają na sklep przewiewne tenisówki? No, to wiecie co się wtedy dzieje. Podobnie jest z rejestracją na zajęcia przez USOS. I ruszyli, i klikają, i liczą się sekundy, i kto ma szybszy procesor,

i kto zegarek zsynchronizowany z USOS-em. Aż tu nagle USOS w figlarności swej i fantazji – zawiesza się, i pada, i rusza i wyrzuca. Och, co za emocje!!! Poza tym – wszystko musisz zrobić intuicyjnie, bez jasnych instrukcji i bez niczyjej pomocy. A jeśli nie wiesz co gdzie jest i jak co zrobić – nie licz na telekonsultacje z administracją – pieszczotliwie szczechną, że wszystko jest w internecie i rozbrajająco szczerze warkną, że oni nic nie wiedzą. Och, co za fantastyczna nauka samodzielności! Na dodatek, by się zarejestrować, dobrze jest wstać w środku nocy i czatować na tę jedną jedyną sekundę, kiedy rejestracja zostanie aktywowana. Dobrze, że litrowy be power, dzięki któremu nie zaśniesz przez pół nocy czekając na aktywację, w Biedronce kosztuje jedynie 1,89 zł. Och, co za trening wytrzymałości w trudnych warunkach i to jak ekonomicznie! A gdyby tak... obalić system? Może jednak i nam – studentom i wykładowcom żyłoby się lepiej?

Cóż, zawsze miałam ułańską fantazję, ale dzisiaj żarty trzymają się mnie wyjątkowo. Przecież wszyscy wiedzą, że wrogowie systemu są bardzo szybko eliminowani, ale po co ja to mówię? Przecież my wszyscy świadomie, dobrowolnie i z zapamiętaniem, wykrzykujemy każdego dnia w geście wdzięczności: AVE USOS.

GERDA



Co słychać na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wieści z uczelni

Za najlepsze prace

Za nami kolejna edycja Nagród Miasta Krakowa, a także III Konkursu Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek im. L. Marshałka. Trzy nagrody wpadły w ręce przedstawicieli UJ. Nagradzane i wyróżnione zostały doktorskie, magisterskie i licencjackie prace dyplomowe. Jury konkursowe zwróciło uwagę na pracę dr Anny Kocot „Kształt typograficzny szesnastowiecznych druków krakowskich – oficyny Floriana Unglera i Macieja Wirzbięty”. Wyróżniona praca powstała pod kierunkiem prof. UJ dra hab. Janusza Gruchały. Za prace licencjackie nagrody zdobyli studenci Wydziału Polonistyki: Szymon Pipień – „Analiza typograficzna Biblii Paulistów w odwołaniu do Biblii Tysiąclecia z uwzględnieniem tradycji polskich starodruków biblijnych” oraz Małgorzata Widła – „Projektowanie nietypowych formatów książki. Formaty wąskie i szerokie.” Obie prace były przygotowane pod czujnym okiem dr Klaudii Sochy, specjalnie uhonorowanej dyplomem dla promotora. Już 9 lutego gala laureatów w Klubie Księgarza w Warszawie.

SONIA KNAPCZYK

Zimowe winobranie

W uniwersyteckiej winnicy w Łazach zakończono nietypowe grudniowe winobranie. Dojrzałe winogrona przetrzymano na krze-



wach do pierwszych mrozów i przy temperaturze -10°C zebrano ręcznie owoce. Gdy temperatura spada poniżej zera, woda w jagodzie zamraża i zostaje to, co najlepsze, czyli sok. – Podczas tłoczenia woda zostaje ze skórką i nasionkiem, a my pozyskujemy tylko sok, z którego robimy wino – mówi Elżbieta Kiszka z winnicy UJ. – Jest ono mocno skoncentrowane, gęste i bardzo słodkie, ale nie mdłe. Wszystko dzięki połączeniu dużej ilości naturalnego cukru, zawartego w soku i kwasowości, a ponieważ w naszym klimacie jagody mają wysoką kwasowość, osiągamy ciekawy smak – dodaje Elżbieta Kiszka. Ze 100 kg winogron wyciskanych przed rozmarznieniem powstaje jedynie 10-15 litrów moszczu. Pierwsza degustacja odbędzie się jednak dopiero za kilka lat. Zgodnie z zasadami winiarskiej sztuki moszcz przejdzie sześciomiesięczną fermentację. Kolejne 18 miesięcy będzie dojrzewał w beczkach, a następnie leżakować.

ANITA GORCZYCKA

Wybrana dwunastka

Zrządzenie liczby dwanaście. 12 grudnia 2012 roku powołano dwunastu nowych członków Rady Narodowego Centrum Nauki. Nominacje profesorom z całej Polski przyznał dr hab. Jacek Guliński z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Pośród nominowanych nie zabrakło także osobistości z UJ. Chodzi o prof. dr hab. Małgorzatę Kossowską, prodziekan Wydziału Filozoficznego. Natomiast prof. dr hab. Zbigniewowi Błockiemu z Wydziału Matematyki i Informatyki kadencja w Radzie została przedłużona. Od dwóch lat naukowcy mają głos w rozdziale części budżetu na wspieranie nauki. Przygotowany przez członków Rady projekt systemu grantowego dla naukowców wszedł w życie. W 2011 powstało Narodowe Centrum Nauki w Krakowie finansujące podstawowe badania. Zadania Rady? Odpowiada za konkursy, w których naukowcy mogą ubiegać się o dotację na swoje badania. W 2011 kwota na ten cel wyniosła 469 milionów złotych! Radę tworzy dwudziestu czterech wybitnych naukowców reprezentujących nauki: humanistyczne, społeczne i o sztuce; ścisłe i techniczne oraz o życiu. Zmiana składu w Radzie następuje co dwa lata.

SONIA KNAPCZYK



Nowa siedziba szpitala UJ

Podczas XXX Sesji Sejmiku Województwa Małopolskiego, która odbyła się 17 grudnia, przyjęto budżet na 2013 rok. Radni zaapelowali do premiera, ministra zdrowia oraz władz Uniwersytetu Jagiellońskiego i Collegium Medicum UJ o wsparcie finansowe i podjęcie budowy nowego Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie-Prokocimiu. Głos w tej sprawie zabrali prof. Piotr Laidler, prorektor UJ ds. Collegium Medicum. Przekonywał, że przeniesienie Szpitala Uniwersyteckiego do nowoczesnych budynków o najwyższym standardzie jest konieczne. Obiekty placówki są przestarzałe i nie dają możliwości odpowiedniego rozwoju. W prawobrzeżnej części Krakowa poza Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym nie funkcjonuje żadna inna klinika. Wobec tego odpowiednim krokiem jest umiejscowienie nowej placówki zdrowia ponownie w Prokocimiu – przekonywano podczas sesji.

ALICJA SZYRSZEŃ

Nagroda im. Artura Rojszczaka



Klub Stypendystów Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej przyznaje indywidualną nagrodę pieniężną w wysokości 5 000 zł. Wyróżnienie im. Artura Rojszczaka, filozofa i jednego z założycieli Klubu, skierowane jest do młodych naukowców, którzy obro-

nili doktorat w ciągu ostatnich pięciu lat. Poza wybitnymi osiągnięciami naukowymi laureaci wyróżniają się humanistyczną postawą i szerokimi horyzontami. Kandydatów zgłaszają członkowie Klubu na podstawie informacji własnych oraz pochodzących ze środowiska naukowego. W pierwszym etapie konkursu wyłonionych zostaje troje finalistów, którzy w ciągu 20-minutowego wystąpienia prezentują swoje naukowe zainteresowania oraz działania o charakterze społecznym. Laureat wybrany zostaje na podstawie tajnego głosowania. Termin zgłaszania kandydatów upłynął 31 stycznia. W zeszłym roku Nagrodę odebrał dr Krzysztof Mazur, absolwent politologii i filozofii UJ. Informacja o przebiegu i zwycięzcy tegorocznej edycji znajdziecie na www.ksz-fnp.org.

ALICJA SZYRSZEŃ

JBC największa w Polsce

Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa (JBC), stworzona przez Bibliotekę Jagiellońską, 22 grudnia 2012 roku została liderem wśród bibliotek zrzeszonych w Federacji Bibliotek Cyfrowych (FBC), a zarazem największą biblioteką cyfrową w Polsce. Spośród wszystkich publikacji dostępnych za pośrednictwem FBC, liczących ponad milion, zasoby udostępniane przez JBC stanowią 15,65 procent. Biblioteka ta powstała dzięki dofinansowaniu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Po zaledwie dwóch latach istnienia umożliwia dostęp do



ponad 183 tysięcy publikacji, a liczba ta stale rośnie dzięki pozyskiwaniu przez nią środków na opracowanie i digitalizację zbiorów. Jagiellońską Bibliotekę Cyfrową odwiedziło już ponad 3,1 mln czytelników. Dostęp do JBC można uzyskać na stronie internetowej <http://jbc.bj.uj.edu.pl>.

JOANNA PAWLIK

Prof. Ogorzałek „Mistrzem”

W tegorocznej edycji programu „Mistrz”, organizowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, wyłoniono 10 laureatów, a wśród nich prof. dra hab. Macieja Ogorzałka z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Otrzyma on 300 tys. złotych subsydium profesorskiego na realizację projektu „Nowe metody obliczeniowe do projektowania układów mikro-elektronicznych następnych generacji”.

Program „Mistrz” jest realizowany od 1998 roku. Jego celem jest wspieranie wybitnych uczonych poprzez przyznawanie im subsydiów na rzecz zintensyfikowania prowadzonych dotychczas prac lub umożliwienia podejmowania nowych kierunków badań. Adresowany jest do osób aktywnie działających naukowo, których dotychczasowy dorobek jest właściwym i odpowiedzialnym wykorzystaniem środków oraz potrafiących skutecznie łączyć pracę naukową z kształceniem młodej kadry. W 2013 roku konkurs skierowany będzie do uczonych prowadzących badania w obszarze nauk chemicznych i o materiałach.

JOANNA PAWLIK

Magistranci UJ wyróżnieni

VI edycja konkursu „Teraz Polska Promocja” na najlepszą pracę magisterską dotyczącą promocji naszego kraju została rozstrzygnięta. Celem tej inicjatywy jest popularyzacja wśród studentów propagowania naszego kraju za granicą oraz poszukiwania praktycznych zastosowań swoich badań i łączenia nauki ze światem biznesu. Wyróżnienie otrzymał mgr Piotr Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego za pracę „Proces kontaktu kultur w Belfaście a projekty Stowarzyszenia Polskiego w Irlandii Północnej” pod kierunkiem prof. dra hab. Władysława Miodunki. Z kolei nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych otrzymała mgr Kaja Julia Galińska za pracę „Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej jako narzędzie brandingu narodowego. Przykład polskiej prezydencji w II połowie 2011 r.”.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Naukowcy z UJ nagrodzeni



Statuetki i nagrody finansowe przyznawane od 2006 roku i będące ukoronowaniem dorobku naukowego trafiły do najwybitniejszych w swoich dyscyplinach badaczy. Chodzi o odkrywców nowych technologii, autorów teorii i dzieł naukowych wpisanych do światowego kanonu. Prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, podkreśliła rolę Narodowego Centrum Nauki i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, zwracając szczególną uwagę na inwestycję w najlepszych naukowców. Ministerialne nagrody otrzymało czterech pracowników naukowych z Uniwersytetu Jagiellońskiego: prof. dr hab. Maria Kiela-Turska (Wydział Filozoficzny) otrzymała nagrodę za całokształt dorobku, prof. Grażyna Skąpska (Wydział Filozoficzny) za osiągnięcia naukowe I stopnia, natomiast dr hab. Nina Półtorak (Wydział Prawa i Administracji) i dr Adam Wojciechowski (Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej) za osiągnięcia naukowe II stopnia.

JOANNA PAWLIK

Studia dla miłośników Krakowa

W styczniu zakończyła się rekrutacja na podyplomowe studia Dziedzictwo kulturowe Krakowa. Jednostką prowadzącą jest Instytut Historii UJ. W czasie zajęć przedstawione zostaną dzieje, dziedzictwo kulturowe oraz współczesne problemy miasta na tle regionu i państwa. Studenci w kompleksowy sposób poznają Kraków z perspektywy różnych dziedzin nauki. Absolwenci będą mieli większą szansę na aktywne kształtowanie wizerunku i przestrzeni miasta. Zajęcia poprowadzą najlepsi specjaliści z Instytutu Historii UJ, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa i Muzeum Archeologicznego. Wśród wykładowców znaleźli się m.in. prof. Franciszek Ziejka, prof. Krzysztof Zamorski, prof. Andrzej Banach i dr Marcin Starzyński. Oferta skierowana jest do wszystkich absolwentów studiów pierwszego i drugiego stopnia, którzy ukończyli dowolny kierunek studiów. W szczególności do nauczycieli, przewodników turystycznych, pracowników instytucji kulturalnych.

ALICJA SZYRSZEŃ

Studenci dla maturzystów

Ruszyła druga edycja bezpłatnych warsztatów „Ostatni dzwonek przed maturą z fizyki i astronomii”. Organizatorami są studenci kół naukowych UJ działających na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Aby wziąć udział w warsztatach, konieczna była wcześniejsza rejestracja poprzez formularz umieszczony na stronie internetowej. Akcja odbywa się w soboty od lutego do kwietnia w Instytucie Fizyki UJ. Warsztaty zostały podzielone na sześć grup tematycznych, a każda z sesji poprzedzona jest wykładem. W czasie zajęć szczególny nacisk kładziony jest na najczęstsze problemy oraz „pułapki” w zadaniach maturalnych z fizyki i astronomii.

ALICJA SZYRSZEŃ

Nagrody Miasta Krakowa

Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski wręczył Nagrody Miasta za 2012 rok. Podczas uroczystości w sali obrad Rady Miasta przyznano też laury za najlepsze prace dyplomowe. Wyróżnienie w tej kategorii otrzymała absolwentka Wydziału Polonistyki UJ, dr Anna Kocot, autorka pracy doktorskiej „Kształt typograficzny szesnastowiecznych druków krakowskich – oficyny Floriana Unglera i Macieja Wirzbięty”, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Gruchaty. Dr Anna Kocot jest tłumaczem języka francuskiego, redaktorem, asystentem w Katedrze Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Wydziału Polonistyki UJ, gdzie prowadzi zajęcia dydaktyczne z historii książki polskiej. W Krakowie od wieków pielęgnowany jest zwyczaj nagradzania ludzi szczególnie zasłużonych dla miasta. Pierwszym znanym z nazwiska laureatem był Mikołaj Jaskier, który w 1535 roku otrzymał nagrodę za kodyfikację prawa miejskiego.

MARTYNA SŁOWIK

UJ znowu najlepszy

Uniwersytet Jagielloński zajął pierwsze miejsce w rankingu liderów badań podstawowych ogłoszonym przez Narodowe Centrum Nauki. Ranking zestawia poszczególne ośrodki naukowe według liczby uzyskanych przez nie grantów oraz ich sumarycznej wysokości. Alma Mater była najlepsza zarówno pod względem liczby projektów zakwalifikowanych do finansowania, jak i pod względem wysokości przyznanych środków. NCN przyznało 409 grantów na projekty z UJ, wśród nich 155 kierowanych głównie przez studentów studiów III stopnia, którzy brali udział w konkursie „Preludium”. Łączną kwota dofinansowania wynosi przeszło 156 mln zł. Narodowe Centrum Nauki jest rządową agencją wykonawczą, która finansuje

prowadzenie badań podstawowych, czyli takich, które poszerzają wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości. Jednak ich rezultatów zazwyczaj nie da się natychmiast wykorzystać w gospodarce. Budżet instytucji wynosi ok. 900 mln złotych. Wyłanianie projektów odbywa się w dwóch etapach. Na końcu eksperci uzgadniają między sobą ostateczną ocenę wniosków. Ranking jest dostępny na stronie internetowej: www.ncn.gov.pl/finansowanie-nauki/statystyki/rankingi.

MARTYNA SŁOWIK



Eksperyment Łańcuchowy

Koło Naukowe Biofizyki Molekularnej i Fizyki Medycznej oraz Instytut Fizyki UJ we współpracy z Wydziałem Edukacji Uniwersytetu w Lublinie organizują pierwszą polską edycję konkursu „Eksperyment Łańcuchowy”. Zadaniem uczestników będzie skonstruowanie urządzenia, w którym wykorzystanie zjawisk fizycznych pozwoli na przetransportowanie metalowej kulki. Przy ocenie prac najważniejsze będą: liczba zastosowanych zjawisk fizycznych oraz umiejętnością ich wyjaśnienia, skuteczność urządzenia, kreatywność i estetyka jego wykonania. Konkurs adresowany jest do ludzi na każdym etapie edukacji, od przedszkola do uniwersytetu. Finał rywalizacji odbędzie się 1 czerwca 2013 roku w Krakowie. Wtedy, przy otwartej publiczności, wszystkie urządzenia zostaną ustawione w łańcuchu i kolejno uruchomione. Celem konkursu jest przede wszystkim zachęcenie uczniów do wykorzystania twórczego myślenia oraz zabawy w zdobywaniu wiedzy. Nagrody zostaną przyznane w różnych kategoriach wiekowych. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.lancuch.if.uj.edu.pl.

MARTYNA SŁOWIK

Doktoranci ze stypendiami

Nasi młodzi naukowcy zgarnęli prawie ćwierć spośród wszystkich stypendiów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia naukowe w roku akademickim 2012/2013. Wyróżnienia przyznano na początku grudnia. Minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka dla doktorantów przewidziała 99 nagród. Aż 24 z nich trafiło w ręce osób uczących się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Łącznie do ministerstwa wpłynęło 1069 wniosków o nagrody. Punktowane były one za poszczególne osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe oraz za średnią ocen.

ALICJA BACZYŃSKA



Laureat Światowej Olimpiady

Konrad Szymański, student Międzywydziałowych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych UJ zdobył brązowy medal na Światowej Olimpiadzie Fizycznej (World Physics Olympiad), której finałowe zawody odbyły się w Tangerang w Indonezji między 28 grudnia a 3 stycznia.

Uczestnicy konkurowali w badaniach teoretycznych oraz badaniach eksperymentalnych. W każdej z części musieli poradzić sobie z zadaniami w nie więcej niż trzy godziny. Zagadnienia obejmowały takie tematy jak monopol magnetyczny, fizyczne aspekty tornada czy lewitacja przy użyciu magnesów.

W zawodach wzięło udział 72 uczestników z całego świata, z czego 38 było już zdobywcami złotych i srebrnych medali na Międzynarodowej Olimpiadzie Fizycznej (International Physics Olympiad) i na Azjatyckiej Olimpiadzie Fizycznej (Asian Physics Olympiad). Pozostałych wybrano w kwalifikacjach lub zaproszono z najlepszych uniwersytetów na całym świecie.

MARTYNA SŁOWIK

UJ niesie pomoc studentom

Uniwersytet Jagielloński wychodzi z inicjatywą pomocy swoim studentom - żyjącym w ciągłym stresie, przeciążonym obowiązkami lub niepotrafiącym zaaklimatyzować się na naszej Alma Mater. Z myślą o takich osobach powstała Stacja Konstelacja, będąca pomocniczym organem Konstelacji Lwa działającej na UJ od dwóch lat.

Stacja Konstelacja nie jest tylko programem intensywnego wsparcia w zaburzeniach psychicznych. To inicjatywa, która pozwala na spotkanie człowieka z człowiekiem i porozmawianie o zmartwieniach, stresie, kłopotach - tych związanych z nauką czy uczelnią, ale nie tylko.

Studentom i pracownikom UJ, którzy potrzebują wsparcia, rozmowy czy wskazówki, służą pomocą znakomicie przygotowane do tej roli osoby z Katedry Psychoterapii Collegium Medicum UJ oraz współautorki programu wsparcia w ramach projektu Konstelacja Lwa.

Więcej o akcji napiszemy w marcowym numerze. Jednak już teraz odsyłamy po niezbędne informacje na stronę internetową: www.klwa.millennium1.nazwa.pl.

ANITA GORCZYCKA

Krakowianina roku

Rozpoczął się plebiscyt „Krakowianin 2012”, w którym wybrani zostaną najwybitniejsi przedstawiciele z dziedzin: nauka, biznes, działalność społeczna, polityka oraz kultura, prowadzący swoją działalność w Mieście Królów. Plebiscyt organizowany jest przez redakcję „Dziennika Polskiego”. - Chcemy wyróżnić mieszkańców naszego miasta, którzy odnosili wielkie sukcesy, zmieniali świat na lepsze, tworzyli coś no-

wego i pomagali innym. Może nie zawsze byli na pierwszych stronach gazet, ale na pewno pozostawią po sobie trwały ślad, nie tylko w historii Krakowa - pisze redakcja „Dziennika”.

Troje, z pięciu nominowanych w kategorii „Nauka” związanych jest z Uniwersytetem Jagiellońskim. Prof. dr hab. Bożena Romanowska-Dixon, kierownik Kliniki Okulistyki i Onkologii Okulistycznej Szpitala Uniwersyteckiego wraz z fizykami z Instytutu Fizyki Jądrowej PAN postanowili wydać walkę nowotworom oka, tworząc pierwszą w Polsce Pracownię Radioterapii Protonowej. Mgr Monika Koperska, doktorantka na Wydziale Chemii, zwyciężyła w pierwszej polskiej edycji konkursu FameLab. Mgr Izabela Stachowicz, doktorantka w Muzeum Zoologicznym UJ, w ubiegłym roku podczas wyprawy badawczej na wenezuelski szczyt Tramen Tepui odkryła trzy nowe gatunki motyli i endemiczny gatunek żaby. Oto nominowane osoby związane z UJ. Zwycięzców plebiscytu „Krakowianin 2012” wybiorą czytelnicy „Dziennika Polskiego”. Głosy oddawać można za pomocą drukowanych w gazecie kuponów lub poprzez wysyłanie SMS-ów. Wyniki plebiscytu poznamy 28 lutego. Więcej szczegółów znajdziecie na stronie internetowej www.dziennikpolski24.pl.

ALICJA BACZYŃSKA



Językowa ucztą

Jeśli interesuje was, jak mówi się poza granicami Polski i lubicie poznawać ciekawostki związane z obyczajami w innych częściach świata, koniecznie odwiedźcie Dzień Języków.

Odbędzie się on 26 lutego na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej na Ruczaju (ul. Łojasiewicza 4) w godzinach 10-14. Organizatorem wydarzenia jest Wydziałowa Komisja Informacyjna Zarządzania i Komunikacji Społecznej.

Zwiedzając stoiska związane z poszczególnymi państwami, będzie można skorzystać z darmowych konwersacji językowych, zapoznać się ze słownymi niuansami oraz nauczyć nowych słówek i zwrotów w językach obcych takich jak angielski, włoski, bułgarski, hiszpański czy japoński. Na uczestników czekać będą liczne atrakcje (np. spotkanie z Jamesem Bondem i grupą włoskich mafiosów) i konkursy z nagrodami. Tego dnia na swoich stanowiskach zaprezentują się również: organizacja studencka AEGEE - Kraków, studenckie biuro tłumaczeń, biuro karier i biuro lektorów.

ALICJA BACZYŃSKA

Więcej informacji z Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdziecie na stronie internetowej

www.uj.edu.pl



UNIwersYTET
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

logowanie english

Kandydaci Studenci Doktoranci Absolwenci Pracownicy

Uniwersytet

Collegium Medicum

Wydziały

Dydaktyka

Nauka

Rozwój

Innowacje



START REKRUTACJI 2013/2014
dla cudzoziemców
i na studia w językach obcych



Wydarzenia



21.01.2013 - 03.03.2013
Ocena zajęć dydaktycznych i pracy administracji za semestr zimowy 2012/13

Trwa kolejna edycja studenckiej oceny zajęć dydaktycznych, prowadzonych na UJ, połączona z oceną pracy administracji Uczelni. Akcja ankietowa organizowana jest w ramach Uczelnianego Systemu Doskonalenia Jakości Kształcenia UJ. Wszyscy studenci mogą uczestniczyć w badaniu i ocenić zajęcia i pracę osób obsługujących realizowany przez nich program studiów za kończący się semestr zimowy...

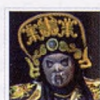
06.02.2013 - 24.02.2013
Kurs interaktywnej komunikacji wizualnej
Zapraszamy studentów uczelni wyższych na bezpłatny kurs poświęcony metodom i narzędziom wizualizacji danych...

04.02.2013 - 10.04.2013
Uniwersytecka Liga Sportowa
W obecnym roku akademickim Uniwersytecka Liga Sportowa jest rozgrywana w sześciu dyscyplinach drużynowych i trzech indywidualnych...

22.01.2013 - 28.02.2013
Kolejny bilet kolekcjonerski w Muzeum UJ
Tym razem motywem jest 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego...

więcej wydarzeń

Video i fotoreportaże



Powitanie Chińskiego Roku Węża
Kulminacją imprezy organizowanej w Auditorium Maximum UJ przez Instytut Konfucjusza w Krakowie był występ znakomitej grupy akrobacyjnej z prowincji Guoguo. Akrobaci wystąpili ze swoimi wielokrotnie nagradzanym programem, prezentując akrobacje baletowe, pokazy akrobacyjne na wrotkach, skoki przez obręcz...

więcej reportaży



Tytuł doktora honoris causa dla Adama Zagajewskiego

W limuzynach nie ma poezji

Zaszczytny tytułu doktora honoris causa nadano poecie Adamowi Zagajewskiemu. Uroczystość odbyła się 14 grudnia, w auli Collegium Maius UJ.

Wyróżnienie przyznano w uznaniu za dokonania w dziedzinie poezji oraz za konsekwentne dążenie w działalności twórczej do zachowania równowagi między wolnością samotnej jednostki a wolnością społeczną i zbiorową solidarnością. Doceniono również reprezentowanie literatury polskiej w świecie, a zwłaszcza podkreślenie więzi między poezją polską i obcą. Sam artysta skomentował to elitarnie wyróżnienie z pewną dozą humoru: – VIP-y nie piszą wierszy. W limuzynach nie ma poezji, ale skoro już tak się stało, że mój uniwersytet zechciał przyznać mi tytuł doktora honoris causa, co zrobić. Nie wypada protestować. Bardzo serdecznie za to dziękuję – mówił z uśmiechem. Adam Zagajewski, mimo że urodzony we

Lwowie, określany jest jako poeta z Krakowa. To właśnie tutaj, na Uniwersytecie Jagiellońskim, przed laty studiował psychologię i filozofię. – Jego nieżyjący profesorowie byłiby zapewne ucieszeni i nieco zaskoczeni, że nie zawsze uważny słuchacz ich wykładów otrzymuje najwyższe uniwersyteckie wyróżnienie – komentowała prof. dr hab. Anna Czabanowska-Wróbel z Wydziału Polonistyki UJ, wygłaszająca tekst laudacji podczas uroczystości. Poeta wspominając swój przyjazd do Krakowa mówił: – Dla mnie przyjazd tu miał być początkiem nowego życia wśród humanistycznych skarbów, w pobliżu teatrów, galerii, filharmonii, księgarniznaczonych przez historię. Zdradził również, że wybór kierunku studiów był zamierzonym podstępem.



Adam Zagajewski to nie tylko poeta, ale także prozaik, eseista, tłumacz, wykładowca akademicki oraz laureat prestiżowych, międzynarodowych nagród literackich.

Zdecydował, że będzie studiował psychologię właśnie dlatego, że uważał się za pisarza, dla którego literatura jest pasją, a nie obowiązkowym przedmiotem do zdania na uniwersytecie. Adam Zagajewski to nie tylko poeta, ale

także prozaik, eseista, tłumacz, wykładowca akademicki oraz laureat prestiżowych, międzynarodowych nagród literackich.

JUSTYNA SKRZEKUT

Globalna akcja na Uniwersytecie Jagiellońskim

Przemoc ze względu na płeć trzeba zwalczać

W tym roku akcja „16 Dni Akcji Przemoc ze względu na Płeć” odbyła się już po raz 22. Jest to wydarzenie o charakterze globalnym, gdyż co roku bierze w nim udział prawie 160 państw. Uniwersytet Jagielloński jako pierwsza uczelnia w Polsce włączył się w tę kampanię.

„16 Dni Akcji Przeciw Przemocy ze względu na Płeć” to międzynarodowe wydarzenie, które zainicjował w 1991 roku Women's Global Leadership Institute przy Uniwersytecie Rutgers. Ta ogólnosiwiatowa kampania ma na celu wyeliminowanie wszelkich form przemocy ze względu na płeć. Na

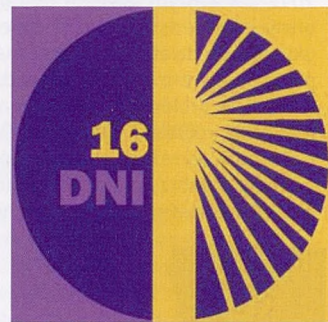
naszej uczelni wydarzenie patronatem honorowym objął Rektor prof. Wojciech Nowak. Wraz z Uniwersyteciem Jagiellońskim w organizację akcji włączyła się Fundacja Autonomia.

Kampanię zainaugurowano 23 listopada konferencją, którą podzielono na dwa panele:



„Przemoc i dyskryminacja ze względu na płeć w środowisku uniwersyteckim – próba diagnozy sytuacji” oraz „Dobre praktyki w zakresie przeciwdziałania przemocy ze względu na płeć i reagowania na nią”.

Po konferencji rozpoczęło się 16 dni pełnych wydarzeń, w czasie których uczestnicy mogli wziąć udział w projekcjach filmów, warsztatach, panelach dyskusyjnych i wykładach. Poruszane były takie tematy, jak stereotypy, asertywność czy przemoc i dyskryminacja. Dni, w czasie których miała miejsce akcja, nie były przypadkowe. Aby symbolicznie podkreślić związek między przemocą wobec kobiet, a naruszaniem praw



człowieka, wybrano dni pomiędzy Międzynarodowym Dniem Przeciwko Przemocy Wobec Kobiet, a Międzynarodowym Dniem Praw Człowieka.

Hasło tegorocznej kampanii brzmiało „Poprzez pokój w domu, do pokoju na świecie: zakwestionujmy militarystykę i zakończmy przemoc wobec kobiet”. W tym roku po raz pierwszy w akcji udział brali mężczyźni, a byli to studenci i doktoranci z UJ.

Akcja już została zakończona, ale warto mieć na uwadze problem przemocy ze względu na płeć, poznać swoje prawa, gdy jesteśmy ofiarami i reagować, gdy jesteśmy świadkami.

EWA SAS

Ciekawa inicjatywa na Wydziale Biologii

Noc z przyrodą

Uczestnictwo w obrączkowaniu ptaków, lekcja botaniki w najstarszym polskim ogrodzie oraz zgłębianie tajemnic świadomego snu – te, jak i wiele innych atrakcji czekały 11 stycznia na każdego, kto interesuje się biologią.

W tym dniu miała miejsce druga edycja coraz bardziej popularnej w Polsce Nocy Biologów.

Wydarzenie zostało zorganizowane na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UJ, w Instytucie Zoologii. Już od południa gromadzili się tam rodzice wraz z najmłodszymi uczestnikami. Niewątpliwie, największą atrakcją dla nich były przedstawiane przez Koło Przyrodników Studentów UJ wyniki (zewnątrzna część powłok ciała) węży występujących w Polsce oraz podziwianie okazów wyprawowanych nietoperzy. Duże zainteresowanie budził także szkielet człowieka naturalnych rozmiarów,



który dokładnie analizowali członkowie Koła Antropologów UJ.

Licealiści razem z nauczycielami mogli zwiedzić zakłady Instytutu Zoologii, zapoznać się z metodami badawczymi, jak i sprzętem laboratoryjnym, a ci odważniejsi, wykonać własne preparaty mikroskopowe, policzyć ilość krwinek lub zmierzyć pojemność puszeki mózgowej i porównać swój wynik z pomiarami sławnych naukowców.

Nie zabrakło także poważnych tematów. Dyskusja o zaletach i wadach GMO oraz wykład o skutkach nadużywania antybiotyków cieszyły się niemałym zainteresowaniem.

Pracownicy oraz studenci WBi-NoZ zawsze chętnie przygotowują wydarzenia, które poprzez zabawę, gry i quizy mogą popularyzować naukę przyrodniczą i uświadamiać, jak ważny dla nas wszystkich jest ich rozwój. – Już drugi rok, z ogromną przyjemnością przygotowuję się do Nocy Biologów. Uważam, że my jako studenci, możemy w sposób bardziej bezpośredni niż nauczyciele czy profesorowie przekazać wiedzę młodszemu pokoleniu. Wszyscy mamy przy tym dobrą zabawę – skomentowała wydarzenie Ania, studentka biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

JOANNA SASIN

Udana, szlachetna akcja krakowskich studentów

SOS dla potrzebujących zwierząt

Porzucone na ulicy, samotne, niechciane, głodne. Niestety, właśnie taka jest smutna rzeczywistość wielu bezpańskich psów i kotów. Jednak są ludzie, którym los potrzebujących zwierząt nie jest obojętny.

To dzięki organizatorom i wolontariuszom Akcji SOS czworo- nożni podopieczni krakowskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt otrzymali potrzebną pomoc. Ponadto dzięki trosce i zaangażowaniu osób biorących udział w inicjatywie, bezpańskie zwierzątka poczuły, że dla niektórych ludzi są ważne i wyjątkowe.

W MASIE SIŁA

W grudniu, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, zakończyła się międzyuczelniana akcja pomocy zwierzętom z krakowskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt. Tegoroczna edycja była wyjątkowa, bo po raz pierwszy wzięły w niej udział aż trzy krakowskie uniwersytety: Jagielloński, Pedagogiczny i Rolniczy. Akcja SOS została objęta honorowym patronatem rektorów wymienionych uczelni. Celem przedsięwzięcia jest zbiórka darów i datków pieniężnych dla krakowskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt. Za zebrane pieniądze organizatorzy zakupili wskazaną przez pracowników przytuliska żywność i niezbędne artykuły. Akcja przeprowadzana jest przez wolontariuszy, a organizacją i koordynacją zajmują się pracownicy, doktoranci i studenci trzech uniwersytetów.

Tegoroczna edycja zbiórki na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się na wielu wydziałach: biochemii, biofizyki i biotechnologii, biologii i nauk o Ziemi, chemii, filozoficznym, fizyki, matematyki i informatyki, polonistyki, prawa i administracji oraz zarządzania i komunikacji społecznej.

MIŁE ZASKOCZENIE

Ilość zebranych artykułów przerasta oczekiwania organizato-



Ilość zebranych artykułów przerasta oczekiwania organizatorów akcji. Schronisku przekazano: 1002 kg suchej karmy dla psów, 301 kg konserw dla psów, 216 kg suchej karmy dla kotów, 139 kg konserw dla kotów, koce, kołdry i ręczniki, zabawki, miski, obroże, smycze i inne akcesoria przydatne zwierzętom.

row akcji. Schronisku przekazano: 1002 kg suchej karmy dla psów, 301 kg konserw dla psów, 216 kg suchej karmy dla kotów, 139 kg konserw dla kotów, koce, kołdry i ręczniki, zabawki, miski, obroże, smycze i inne akcesoria przydatne zwierzętom. Poza darami rzeczowymi, zebrano również datki pieniężne w wysokości 5885 złotych. – Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się do Akcji SOS

2012. To dzięki Wam udało się nam odnieść tak wielki sukces – podkreśla Paweł Dudzik, główny koordynator działań – Zwierzęta ze schroniska potrzebują naszej pomocy. Z kolejną edycją przedsięwzięcia ruszamy za rok. Osoby chętne do pomocy w Akcji SOS 2013 bardzo prosimy o kontakt – zachęcają organizatorzy.

JUSTYNA SKRZEKUT



Rozmowa z Bronisławem Majem, wykładowcą UJ

Pacyfista hipisujący

Uosobienie skromności. Okulary. Teczka pod pachą. Można go nie zauważać na korytarzach Wydziału Polonistyki. Tymczasem to człowiek-instytucja: poeta, scenarzysta, tekściarz, felietonista, muzyk, aktor, absolwent i wykładowca UJ. O studiowaniu w trudnych czasach, pani Loli i kacu w ogrodzie Miłosza opowiada Bronisław Maj.

Dlaczego Kraków i polonistyka?

Kraków wybrałem w ciągu kilku sekund. To opowieść, w którą trudno uwierzyć. Wygląda zbyt efektownie, jakby została wymyślona przez niezdolnego scenarzystę, ale tak było. W kwietniu 1972 roku brałem udział w finale olimpiady polonistycznej. Tak się słożyło, że ją wygrałem. Dawało to wstęp na każdy uniwersytet. Pamiętam, że inaczej, jako łodzianin, musiałbym studiować w Łodzi, ze względu na obowiązującą wtedy rejonizację. Ostatni moment konkursu to rozmowa jury z kilkoma, już właściwie laureatami. Jury przewodniczył Kazimierz Wyka. Kiedy skończyłem mówić, wyszedłem na korytarz. Wyka wyszedł za mną, olał te obrady, stanął przede mną i powiedział: „No to poznajmy się. Wyka jestem.” To mniej więcej tak, jakby do wikarego podszedł papież i powiedział – poznajmy się, papież jestem. Byłem dziewiętnastoletnim chłopcem, który już jakieś wiersze drukował, także i stąd mnie znał. Onieśmielony, z trudem przypominałem sobie swoje nazwisko i przedstawiłem się. Następne słowa Kazimierza Wyki pamiętam do dziś. Brzmiały: „No to kiedy pan przyjeżdża do Krakowa?”. Nie – „czy?”, ale: „kiedy?” Odpowiedziałem, że w październiku. Naprawdę zdecydowałem w ciągu paru sekund. Przyjechałem z Warszawy do domu, z dyplomem i oznajmiłem rodzicom, że będę studiował w Krakowie.

Jak Pan wspomina studia na UJ?

Sympatycznie, ponieważ studia polonistyczne nie zajmowały nam zbyt dużo czasu. Zostawiały pole na inne, ciekawsze, ale też związane z literaturą zajęcia. Na czytanie tego, co chcemy czytać. Tak, to dobre studia. Oczywiście – niczego nikogo nie nauczą, jak wiadomo, ale są miłe. Poznałem bardzo fajnych ludzi. Na moim roku, jak na poprzednim i następnym było co najmniej kilkanaście osób, które potem jakoś zaistniały. Myślę o takich moich przyjaciółach jak Jurek Pilch, Bogdan Tosza, Marian Stala, Bronek Wildstein, Adam Szostkiewicz, Jurek Zoń czy Dolek Weltschek. Wielu ciekawych ludzi wtedy studiowało. Jak mówię – niespecjalnie przejmując się studiami. To był też świetny sposób na uniknięcie wojska, a myśmy byli w większości pacyfiści hipisujący.

Z pewnością są też jakieś wydarzenia, które pan szczególnie zapamiętał.

Na pewno takim wielkim przeżyciem była dla mnie śmierć Staszka Pyjasa i czarne juwenalia. Co ciekawe i znaczące, myśmy rok wcześniej w takiej grupie przyjaciół – Staszek Pyjas, Adam Szostkiewicz, Bronek Wildstein i... Leszek Maleszka, myśmy usiłowali założyć takie niezależne pismo literackie, które się miało nazywać „Czterdzieści i cztery”. Nazwę wymyśliłem ja, z dumą przyznaję. Wylądowaliśmy na ubecji. Było to w kwietniu 1976 roku, jeszcze przed powstaniem drugiego obiegu i legalnej opozycji. Pismo się nie ukazało, nas posadzono, oczy-



Studia polonistyczne nie zajmowały nam zbyt dużo czasu. Zostawiały pole na inne, ciekawsze, ale też związane z literaturą zajęcia. Na czytanie tego, co chcemy czytać. Tak, to dobre studia. Oczywiście – niczego nikogo nie nauczą, jak wiadomo, ale są miłe.

wieście na króciutko, chyba czterdzięciom, nie pamiętam. Wtedy właśnie zresztą, Maleszka został zwerbowany.

Czy dzisiejsiacy są podobni do tych sprzed kilkudziesięciu lat? Jak Pan to ocenia jako absolwent i nauczyciel?

W pewnym sensie są podobni, żeby nie powiedzieć – tacy sami, ale w innych warunkach. W każdym pokoleniu, liczba procentowa geniuszy, matolów i przeciętnych jest mniej więcej identyczna. Natomiast, co się zdecydowanie zmieniło i wynika z innej sytuacji cywilizacyjnej i kulturowej – dzisiejsi młodzi ludzie nieskończenie mniej czytają. Nie chcę z pozycji starca rzucać gromów na młodzież, to byłoby bez sensu i głupie. Moim zdaniem, wy macie o wiele bogatszy świat, co nie znaczy, że on jest ciekawszy. Jesteście atakowani zewsząd mnóstwem bodźców. Myśmy do wyboru mieli niewiele rzeczy. Dyscypliny, które uprawialiśmy były nieliczne: opilstwo to-

warzyskie, czytanie i pisanie, konspiracja narodowo-wyzwoleńcza i przelewanie krwi za ojczyznę, piłka nożna i erotomania. Jako dwudziestolatek miałem przeczytane „wszystko”. Dziś dowiaduję się od pani rówieśników, że nazwisko Tomasz Mann nikomu nic nie mówi. I to jest dość szokujące. Nie oceniam tego w kategorii winy, to po prostu ogromna zmiana. Gdy byłem w Teatrze KTO, przyjeżdżali do nas koledzy z Europy i ze świata, aktorzy teatrów otwartych. Byli zafascynowani tym, że w Polsce można przyjechać niezapowiedzianym, wyjść za tydzień z mieszkania, gdzie było czarno od dymu, mało co się jadło, bardzo dużo piło, a najłżejszym tematem była problematyka Boga u Dostojewskiego. Żyjąc niewyobrażalnie ubogo w sensie materialnym, żyliśmy w bardzo wysokiej sferze ducha. Dla nas ta przestrzeń była azylem wolności.

Chyba każdy student polonistyki UJ zna nagranie z jubileuszu wydawnictwa „Znak” z Panem

jako panią Lolę. Po Stachurówemu – kim właściwie była ta piękna pani?

Może warto wspomnieć, jaki był pomysł całego kabaretu. Otóż, polegał na tym, żeby zrobić przedstawienie, w którym poważni autorzy wystąpią w niepoważnych rolach. Każdy jedną, dwie kabaretowe rzeczy potrafi zrobić lepiej niż ktokolwiek na świecie. Profesor Norman Davies grał na akordeonie przebrany za kibola, Leszek Kołakowski śpiewał arie operowe, Wisława Szymborska mówiła śmieszne wierszyki, tańczył kwartet rewelersów – Władysław Stróżewski, Henryk Woźniakowski, Kazimierz Kutzi ja, z cylindrami i laseczkami. To naprawdę giganci – Kołakowski, Davies i Woźniakowski. I ja się też wygłupiałem w tym gronie. A pani Lola była postacią autentyczną, szatniarką w Domu Literatów na Krupniczej, gdzie mieszkalem niecałe dziesięć lat, nota bene, między innymi w pokoju po Mroźku i Czyczu. Naprawdę znała wszystkich pisarzy, którzy tam mieszkali. Chyba w 1990 roku robiłem o pani Loli film i w pewnym momencie nie nagrał się głos. Dramat! Coś trzeba było zrobić, więc sam podłożyłem jej głos. I zaczęło się. Zaczęłem opowiadać te historie, rozciągając je w czasie nawet do Homera. Głównie na kolacjach u Wisławy Szymborskiej, która znała i lubiła panią Lolę. Potem tak się złożyło,

że, nie mając zbyt wiele do zaproponowania w czasie tego jubileuszu, wykonałem kilka improwizowanych monologów. Poza tym, grałem też jako Eric Clapton na gitarze elektrycznej, bo w przeszłości miałem epizod rockmana. Było parę ról. Akurat ta została tak wyróżniona, co mnie czasem irytuje.

Wyróżniona zasłużenie. Czemu nie wybrał Pan aktorstwa?

Chyba dlatego, że było za późno. Poza tym, moje przygody teatralne nie były w takim instytucjonalizowanym teatrze. W 1977 roku, w gronie przyjaciół, nota bene, to też poloniści – Jerzy Zoń, Adolf Weltschek, Bogdan Rudnicki, założyliśmy Teatr KTO. Kolejna enklawa wolności. Robiliśmy wszystko sami, od pisania tekstów po budowę scenografii. Teatr istnieje do dziś. Od jakiegoś czasu, obywateli bez słowa, posługuje się tylko znakami teatralnymi, jest więc zrozumiałym w Korei, w Paryżu czy w Buenos Aires. Jeździ po świecie i jest jednym z najbardziej znanych polskich teatrów. Ale to nigdy nie dało mi przepustki do teatru oficjalnego. Choć w nim też, dużo później, w Roku Beckettowskim, zagrałem – w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, w przedstawieniu „Fragment dramatyczny II” według Becketta, w reżyserii samego Antoniego Libery, najwybitniejszego polskiego beckettowca. Było też

parę ról filmowych, ale też przypadkowo. To jest dla mnie sympatyczna przygoda, nic więcej.

A przygoda z poezją, jak to się zaczęło? Pamięta Pan swój pierwszy wiersz?

Niedokładnie. Do któregoś momentu byłem normalnym chłopcem, a potem zacząłem czytać wiersze. I nagle sam zacząłem pisać. Nie pamiętam, na czym ten impuls polegał. Miałem szesnaście lat, to bardzo dawno temu. Pani pytała, dlaczego nie aktorstwo. Może właśnie dlatego, że zadebiutowałem jako niespełna siedemnastolatek. 17-letni chłopiec jest kompletnie głupi i nie bardzo wie, co ze sobą zrobić, a ustawiony na konkretnym torze, wzdłuż niego się posuwa. Debiutowałem w październiku 1970 roku, w miesięczniku „Poezja”. To było najważniejsze pismo wtedy, przede mną debiutował tam Rafał Wojaczek. I poszło.

Czy jest ktoś, kogo mógłby Pan nazwać swoim mistrzem?

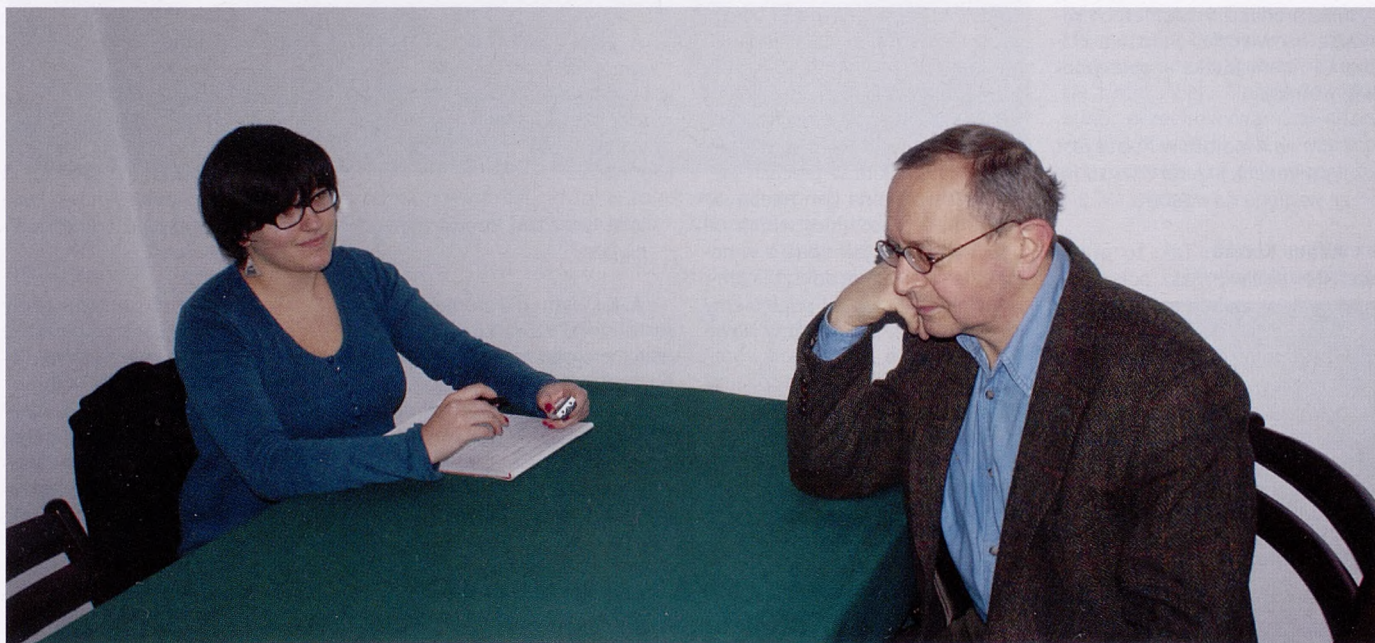
Czesław Miłosz, ponad wszelką wątpliwość. Uważam za wielki dar, że mogliśmy się przyjaźnić. Byłem z nim dość blisko, nie tylko, gdy już zamieszkał w Krakowie, ale bywałem także u niego w Ameryce. Tłumaczył moje wiersze na angielski. Jeśli chodzi o relację mistrz

– uczeń, on (mówię o tym ze wzruszeniem i rozrzewnieniem) czasem traktował mnie jak srogi kapral najbardziej leniwego żołnierza. Kiedyś po mocno forsownej nocy u niego, na Grizzly Peak, padłem na drugi dzień w ogrodzie, prawie nieprzytomny i patrzyłem na jeden z najpiękniejszych widoków na świecie. Miłosz stanął nade mną i zaczął krzyczeć, że gdyby on tak postępował, nigdy w życiu nic by nie napisał! To była taka relacja. Ale był wspaniały. To, że mogłem wiele czasu z nim spędzić, często tête-à-tête, to dar.

Przyjaźnił się Pan też z Wisławą Szymborską.

Z Wisławą znaleźliśmy się dużo dłużej i nawet przypominaliśmy sobie ten moment – to było chyba w 1973. Ja, student I roku, już drukujący w różnych pismach, przyniosłem swoje wiersze Wisławie do „Życia Literackiego”. Bliżej zetknęliśmy się i zaprzyjaźniliśmy w paskudnym czasie, w stanie wojennym, kiedy zacząłem prowadzić pismo „NaGłos” w jego wersji mówionej. Pierwszy numer mówionego „NaGłosu” otwierała Wisława właśnie, swoim wierszem „Głos w sprawie pornografii”. Wtedy powstały te przyjaźnie, coraz intensywniejsze i bliższe. Na szczęście, to przetrwało. Aż do końca.

ROZMAWIAŁA:
DOMINIKA FRYDRYCH



W każdym pokoleniu, liczba procentowa geniuszy, matolów i przeciętnych jest mniej więcej identyczna. Natomiast, co się zdecydowanie zmieniło i wynika z innej sytuacji cywilizacyjnej i kulturowej – dzisiejsi młodzi ludzie nieskończenie mniej czytają. Jako dwudziestolatek miałem przeczytane „wszystko”. Dziś dowiaduję się od pani rówieśników, że nazwisko Tomasz Mann nikomu nic nie mówi. I to jest dość szokujące.

Odwiedziliśmy winnicę UJ

Wino rozwiązuje język

Winnicę Nad Dworskim Potokiem można nazwać „małą Toskanią”, choć znajduje się w Łazach niedaleko Bochni. Z soczystych kiści winogron robione jest wino Novum, uhonorowane tytułem championa i dwunastoma Grand Prix. I mimo, że uprawa winorośli w polskim klimacie jest wyzwaniem, to są ludzie, którzy udowadniają, że można to robić, jeśli tylko się chce.

Dzięki aktywności naukowej Wydziału Farmacji i idealnym warunkom ukształtowania terenu zdecydowano o utworzeniu doświadczalnej winnicy. Inicjatorem pomysłu był prof. Karol Musiół, były rektor UJ. W kwietniu 2005 roku posadzono winorośle i tak powstała Winnica Nad Dworskim Potokiem, której nazwa pochodzi od strumienia przepływającego między pobliskimi wzniesieniami. Pierwsze wino powstało w 2008 roku pod nazwą Maius, później okazało się, że Portugalczycy mają swoje Maius i obecnie uniwersyteckie wina sprzedawane są jako Novum. Nazwa dosłowna i symboliczna jednocześnie. Winnica Nad Dworskim Potokiem nie ma jeszcze bogatej historii, gdyż powstała zaledwie siedem lat temu, ale to nie przeszkadza jej w zdobywaniu złotych medali. O trudach uprawy, rytuale produkcji i dylematach winiarza opowiedzieli Państwo Elżbieta i Adam Kiszka – opiekunowie winnicy.

Uprawa winorośli w Polsce jest wyzwaniem, przede wszystkim ze względu na pogodę.

Adam Kiszka: Tak, to prawda. Niewątpliwie nasz polski klimat jest wyzwaniem. Winorośl pochodzi z Azji Mniejszej, z rejonów znacznie różniących się warunkami pogodowymi od naszych. Oczywiście człowiek ją przystosował do chłodniejszego klimatu przez różne krzyżówki, tak że jest w stanie wytrzymać nawet minus 40°C. Jednak im ta mrozoodporność jest większa, to niekoniecznie będzie z tego dobre wino – to niestety nie idzie w parze. Mamy już spore doświadczenie, ale trzeba je cały czas poszerzać, bo z roku na rok warunki pogodowe się zmieniają i musimy się do nich dostosowywać. Z jednej strony uprawa winorośli w Polsce jest wielkim wyzwaniem, ale chcemy pokazać, że to się da zrobić, zaznaczając, że

do tego potrzebny jest wysiłek, nie tylko fizyczny, bo głową też trzeba ruszyć.

Ile osób pracuje w winnicy?

A.K.: Winnica zatrudnia w tej chwili pięciu pracowników – mnie z żoną i trzy inne osoby, które kiedyś pracowały w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym. Dla mnie najważniejsze jest to, że ci ludzie są miejscowi i mamy ich zawsze na wyciągnięcie ręki, ponieważ działamy wtedy, kiedy pogoda jest dla nas łaskawa. To ona jest wyznacznikiem jakichkolwiek prac związanych z uprawą winorośli.

To bardzo mała liczba pracowników jak na 3,300 ha winorośli i ponad 5 ton zbiorów rocznie.

A. K.: Mamy kilka odmian winorośli, które w zależności od pogody różnie dojrzewają. Dlatego nie jest tak, że jednorazowo musimy zebrać owoce z powierzchni 3,300 ha. Zatrudnione osoby pomagają nie tylko w zbiorach, ale przede wszystkim w pracach pielęgnacyjnych, a na tym trzeba się znać. My – pracownicy winnicy – uczymy innych, jak dbać o winorośl, ale sami też się doskządzamy, jeździmy po Europie i pogłęwiamy naszą wiedzę, zdobywamy nowe doświadczenia.

Wspomniał Pan, że Waszą wiedzę i doświadczenie przekazujecie innym. Miał Pan na myśli studentów nowego kierunku – enologii?

A.K.: Tak. Od niedawna prowadzimy elitarne studia podyplomowe. Na enologii mamy dwudziestu pięciu studentów, choć w rekrutacji brało udział ponad sto sześćdziesiąt osób. Zainteresowanie jest ogromne. Mamy już wypelniony limit miejsc na następny rok akademicki, który rozpocznie się dopiero w lutym.

Jakie wymagania powinna spełniać osoba, która chce studiować enologię?

A.K.: Kryterium przyjęć jest zasadą – kto pierwszy ten lepszy. Nie ma szczególnych wyznaczników, co do profesji, którą zajmują się nasi studenci.

Czego można się nauczyć na enologii?

A.K.: Aby otrzymać dyplom, studenci muszą zrobić własne wino, a na koniec czeka ich egzamin najwyższej próby – będą musieli to wino wypić.

Który moment w uprawie winorośli czy też w cyklu wyrobu wina jest tym najprzyjemniejszym dla winiarza? Pierwsza degustacja młodego wina?

A. K.: Właśnie nie. Dla mnie moment, kiedy przystępuje się do zbiorów jest najprzyjemniejszą rzeczą w uprawie winorośli, bo to, co następuje później jest bardzo trudne.

W takim razie, co jest najtrudniejsze?

A. K.: Wybranie momentu zbioru to rzecz, która co roku winiarzowi przysparza najwięcej trudności. Zastanawiamy się, czy już zaczynać zbior, czy oglądać tę prognozę pogody bez końca i czekać, myśleć czy jeszcze nie dałoby się czegoś wyciągnąć z tych winogron. Czekamy do ostatniej chwili i dlatego zbieramy owoce jako ostatni w Polsce.

Gdy owoce są już zebrane, to co się z nimi później dzieje?

Elżbieta Kiszka: Białe grona przywozimy na winiarnie i ważymy. Następnie winogrona idą na młyn, gdzie zostaje oddzielona jagoda od szypułki. Owoce, przy

pomocy specjalnego węża, wędrują do prasy i odbywa się tłoczenie. Kolejny etap odbywa się już w kadziach i jest to szczepienie jagód drożdżami. Podczas fermentacji cały czas kontrolujemy temperaturę, ponieważ wino nie może się zagrzać. To jest takie całodobowe czuwanie i sprawdzanie, jak to wino się „czuje”. Fermentacja trwa kilka dni, a później jest to stopniowe wyciszenie, wygaszanie, tzw. dofermentowanie. Następnie rozpoczyna się proces klarowania, czyli usuwania z wina osadów do momentu, aż stanie się przejrzyste. Natomiast z czerwonym winem jest trochę inaczej. Po odszypułkowaniu jagód są one od razu zaszczepiane drożdżami i to jeszcze w miazdze odbywa się fermentacja. Następnym etapem jest dopiero tłoczenie. W międzyczasie prowadzę analizy w laboratorium. Badam zawartość cukru, kwasów, przyswajalnego azotu, pH itd. Sprawdzamy także smak i aromat wina na poszczególnych etapach wyrobu: czy wszystko rozwija się zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Analizy chemiczne są nam bardziej potrzebne do prowadzenia statystyk, bo prawdziwy winiarz czuje po zamachu czy wino jest dobre, czy coś poszło nie tak.

Kiedy będzie można delektować się winem z tegorocznych zbiorów?

A. K.: Myślę, że na przełomie maja i czerwca następnego roku, chociaż dobre wino powinno mieć dwie zimy i jedno lato.

Ile butelek wina otrzymują Państwo w danym roku?

E. K.: Ta liczba jest zależna od zbiorów, ale zawsze mieści się w przedziale od pięciu do dziesięciu tysięcy butelek.

Na etykietach win możemy przeczytać, np.: wino gronowe o aromacie cytryny, jabłka i jagody. Skąd one się biorą?

A. K.: W każdym winogronie są podobne i różne aromaty. W zależności od tego, w jakiej temperaturze przeprowadzi się fermentację, to nawet z tego samego winogrona można otrzymać różne aromaty i one pochodzą bezpośrednio z jagody.

Każdy może kupić wino Novum w sklepie, który znajduje się przy winiarni. Jednak czy mają Państwo innych odbiorców poza indywidualnymi klientami?



W winnicy UJ mamy kilka odmian winorośli, które w zależności od pogody różnie dojrzewają. Z soczystych kiści winogron robione jest wino Novum, uhonorowane tytułem championa i dwunastoma Grand Prix.

E. K.: Koncesję mamy tylko na sprzedaż detaliczną, więc nie mamy dużych odbiorców. Przede wszystkim wino zamawia Uniwersytet na własne potrzeby, na przykład różnego rodzaju uroczystości, inaugurację, prezenty dla gości. W sklepie też już mamy swoich stałych klientów. Również zagranicą nasze wino ma swoich zwolenników. Okazuje się, że Francuzom bardzo smakuje polskie białe wino.

Czerwone wino kosztuje 39 zł, a białe 37 zł. Jedni mogą powiedzieć, że to drogo, ale ci, którzy znają się na wyrobie wina, wiedzą, że to normalna cena.

A. K.: Dokładnie. Tak naprawdę, nasze jest tylko wino – etykiety sprowadzamy z Wielkiej Brytanii, korki z Portugalii, a butelki z Czech, głównie ze względu na jakość. Do tego dochodzą koszty związane z akcją, więc wychodzi na to, że w butelce Novum, choć najlepsze, ale najtańsze jest wino. Dlatego, zliczając wszystkie koszty, te 37 zł za butelkę to nie jest tak dużo.

Winiarnia UJ zdecydowała się na odważny krok – produkcję wina lodowego. Jak ono powstaje?

E. K.: Gdy temperatura spada do -7°C, -8°C to woda zamarza

i wtedy zbieramy zamrożone jagody, tłoczmy je, a woda zostaje ze skórką i nasionkiem. My pozyskujemy tylko sok, z którego następnie robimy wino. Jest ono mocno skoncentrowane, gęste i bardzo słodkie, ale nie mdłe. A wszystko dzięki połączeniu dużej ilości naturalnego cukru, zawartego w soku i kwasowości, a ponieważ w naszym klimacie te jagody mają wysoką kwasowość, osiągamy ciekawy smak.

Jednak, chyba większym wyzwaniem była produkcja tzw. wina słodkowego, które zostało zagrodzone złotym medalem na konkursie w Mari-

borze w kategorii białych win wytrawnych. Na czym polega fenomen tego wina?

A. K.: Kiedyś w europejskiej tradycji uprawy winorośli zebrane winogrona były suszone na słomie, stąd nazwa tego wina. W tym klimacie trudno naturalnie suszyć grona, ponieważ potrzebny jest przewiew i ciepło, a u nas na jesieni z tym bywa różnie. Układaliśmy winogrona na specjalnych siatkach i codziennie je przebieraliśmy – wszystkie chore jagody trzeba było wybrać i odrzucić, żeby nie zarażały reszty.

Wielokrotnie słyszy się o cudownych właściwościach młodego wina, takiego jak np. Burczaka na Morawach? Czy jest w tym jakieś ziarno prawdy?

A. K.: Młode wino ma przede wszystkim właściwości zdrowotne, ponieważ zawiera jeszcze dużo witamin i soli mineralnych, które alkohol później wytrąca. To jest taki soczek alkoholizowany, który nie ma może cudownych właściwości, ale jest na pewno zdrowy.

Czy zawsze jest tak, że jak wino jest starsze to także lepsze w smaku?

A. K.: I tak i nie, ponieważ długie leżakowanie i warunki, w których wino się przechowuje, mogą polepszyć jakość i smak wina, ale także pogorszyć. Wino cały czas żyje, zmienia się. To jest organizm, który trzeba obserwować, badać i odpowiednio reagować na to, co się z nim dzieje. Dobrze zrobione wino, przechowywane w odpowiednich warunkach, z wiekiem szlachetnieje i na pewno podnosi się też jego cena.

ANITA GORCZYCKA,
EWELINA DŁUGOŁĘCKA

Seyval Blanc to białe, wytrawne wino gronowe o aromacie owoców moreli, gruszek i zielonego jabłka. Rondo to czerwone, wytrawne wino gronowe o aromacie leśnych owoców (jeżyn, borówek) oraz wiśni. Hibernat to białe, wytrawne wino gronowe o aromacie zielonego jabłka, cytryny i limonki oraz kwiatowych nutach. Bianca to białe, wytrawne wino gronowe o kwiatowym aromacie. Na str. 28 znajdziesz fotoreportaż w Winnicy UJ.

Mikołaj Kłopotliński czesne



Nie starczy mi
na czesne...

**Uczelniana Komisja
Dydaktyczna radzi:**

Mikołaju!

Od semestru letniego
roku akademickiego 2012/2013
możesz rozłożyć opłatę za studia
niestacjonarne (czesne)
na raty, płatne do 15 dnia
każdego miesiąca.


**SAMORZĄD
STUDENTÓW**
UNIwersytetu Jagiellońskiego
Uczelniana Komisja Dydaktyczna

Nie bądź bierny! Poznaj Regulamin Studiów!
Więcej informacji uzyskasz na stronie
www.samorząd.uj.edu.pl
oraz u członków Uczelnianej Komisji
Dydaktycznej Samorządu Studentów UJ

IMPREZA OSTATKOWA LATIN NIGHT 07.02.2013

KLUB STUDENCKI „ŻACZEK”

GODZ.: 20.00

WSTĘP WOLNY

ZAPRASZAMY NA OTWARTĄ IMPREZĘ KARNAWAŁOWĄ DLA UCZESTNIKÓW
WARSZTATÓW TANECZNYCH ORAZ DLA WSZYSTKICH SYMPATYKÓW LATYNOŚKICH BRZMIEN!
NA PARKIECIE DOMINOWAĆ BĘDĄ GORĄCE, KUBAŃSKIE RYTMY MUZYKI LATYNOŚKIEJ,
SALSA, CHA CHA, BACHATA, MAMBO, SAMBA. NA POWITANIE SERWUJEMY
WAM DARMOWEGO DRINKA CUBA LIBRE!
POCZUJECIE MOC MUZYKI Z PERKUSYJNYM AKOMPANIAMENTEM NA
ŻYWO MARCINA URZĘDOWSKIEGO.

OSOBOWOŚCI

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

SPOTKANIE Z KAMILEM DURCZOKIEM

8 LUTEGO 2013
GODZ. 19:00 WSTĘP FREE

aleja 3 Maja 5
www.klubzaczek.pl



PRZYTUŁA BAND JAM SESSION

21.02.2013

KLUB STUDENCKI „ŻACZEK”

GODZ.: 20:00

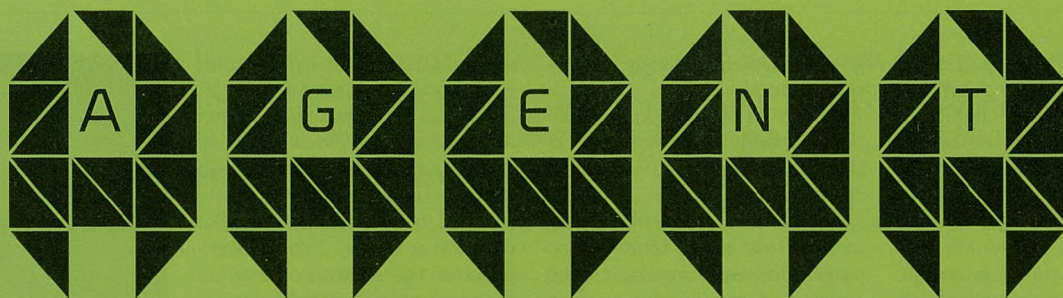
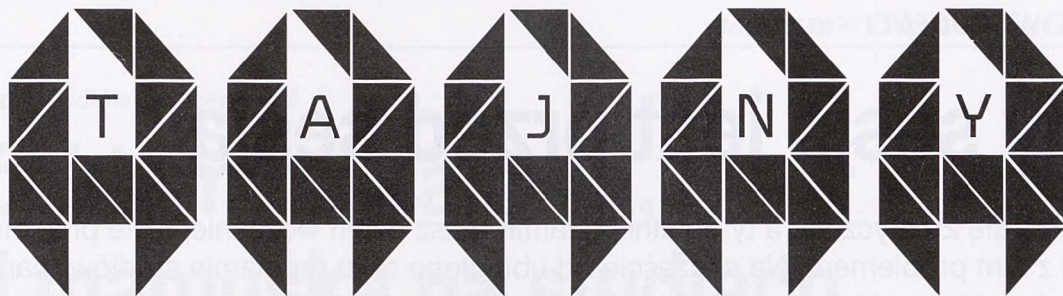
WSTĘP WOLNY

Przyprawiający o dreszcze bluesowy wokalista, Bartek Przytuła, to człowiek jedyny w swoim rodzaju! Wraz z ultraprofesjonalnymi muzykami ze swojego najnowszego projektu podbija serca publiczności swoją rozpoznawalną, nieposkromioną mimiką, rozbrajającym poczuciem humoru i wreszcie potężną dawką muzycznych emocji płynących prosto z serca. Muzykę jego nowego projektu, dzięki różnorodnym inspiracjom, można określić jako Blues Fusion. Koncerty Bartek Przytuła Quartet oparte są także o muzycznie zrozumiałą improwizację, czyli po prostu zabawę muzyką.



**BRACIA
FIGO FAGOT**

22.02.2013
KLUB STUDENCKI „ŻACZEK”
GODZ.: 21:00
WSTĘP: STUDENCKIE: 15/20
NORMALNE: 20/30



DAWNIEJ ZNANY JAKO KOPROFAGI CZYLI ZNIENAWIDZENI ALE NIEZBĘDNI

neopremiera 12/02/2013 r.

reżyseria Jan Klata

design by yonline.com

Mecenas

ArcelorMittal

Patroni medialni

ams

MODNY

DZIENNIK POLSKI

KAR
NET

TVP KRAKÓW

VISITOR

Classie

INTERIA.PL

TEATR BARAKAH LUTY 2013

2013-02-01	22:00	MARTWE WESELE	
2013-02-02	22:00	MARTWE WESELE	
2013-02-04	20:00	DRAMATORIUM	JOHN FANTE - "Pełnia życia" odc. 1
2013-02-08	22:00	SZYC	
2013-02-09	19:00	KŁAMCZUCHA	
2013-02-09	22:00	SZYC	
2013-02-10	19:00	KŁAMCZUCHA	
2013-02-10	22:00	SZYC	
2013-02-14	20:00	DRAMATORIUM	NOC POEZJI - Erotyki na bis
2013-02-15	19:00	GARDEROBA	
2013-02-16	19:00	GARDEROBA	
2013-02-17	19:00	GARDEROBA	
2013-02-18	20:00	DRAMATORIUM	JOHN FANTE - "Pełnia życia" odc. 2
2013-02-22	22:00	JEDNOREKI ZE SPOKANE	
2013-02-23	22:00	JEDNOREKI ZE SPOKANE	
2013-02-24	22:00	JEDNOREKI ZE SPOKANE	
2013-02-25	20:00	DRAMATORIUM	Z antologii opowiadań radzieckich

Teatr BARAKAH
ul. Szeroka 6
Kraków

Rezerwacje biletów:

mail: rezerwacje@teatrbarakah.com

tel.: (+48) 507 195 969 w godz. 16.00-20.00

tel.: (+48) 669 686 833 w godz. 16.00-20.00

Rezerwacja - grupy zorganizowane:

mail: grupy@teatrbarakah.com

tel.: (+48) 669 686 833 w godz. 16.00-20.00



Kiedy sesja jest przed sesją

Sesja zaczęła się 29 stycznia, a ty ostatni egzamin masz dzień wcześniej? Nie przejmuj się, nie jesteś sam z tym problemem. Na szczęście od ubiegłego roku regulamin studiów (paragraf 12) przeciwdziała takim praktykom wśród wykładowców.

Wiadomo, że wcześniejsze egzaminy mają zarówno swoich amatorów, jak i przeciwników. Zwolenniczką jest z pewnością Katarzyna Koćma, studentka komparatystyki:

– Cieszę się, że egzaminy są wcześniej. Przez cztery lata studiów zdążyłam się przyzwyczaić do zaliczania niemal wszystkich przedmiotów przed sesją. U nas jednak nie wiąże się to z koniecznością wpisania oceny do indeksu, takie „przedterminy” są dobrą wolą zarówno egzaminatora, jak i studenta. Zwykle „zerówek” jest wiele, można więc wybrać dogodną porę a nawet egzaminatora, a w razie niepowodzenia lub niesatysfakcjonującej oceny przystąpić po prostu do właściwego pierwszego terminu.

WYKŁADOWCY SZACHUJĄ

W niektórych wypadkach egzaminy przed sesją okazują się zbawienne: – Studiuję dwa kierunki i gdyby nie to, że na jednym z nich wszystkie egzaminy mam przed sesją, to w sesji czekałoby mnie nawet dwa zaliczenia jedne-

go dnia – mówi Katarzyna Sosińska, studentka UJ.

Częste są też głosy krytyki wobec podobnych praktyk. Niektórzy studenci zauważają, że wykładowcy wyznaczają termin przed sesją i dają do zrozumienia, że jest to właściwie jedyny termin i albo można do niego przystąpić, albo czekać na termin w sesji poprawkowej. Oczywiście termin w sesji poprawkowej jest terminem ostatecznym. – Wszystkie moje egzaminy są w czasie roku akademickiego, a nie w sesji. Brakuje czasu na powtórzenia, zamiast chodzić na zajęcia siedzimy w domu i się uczymy, w efekcie czego nawarstwiają się nieobecności, które i tak trzeba odrobić – mówi Marcin, student amerykanistyki (nazwisko do wiadomości redakcji) – nie wspominając o wykładach połączonych z ćwiczeniami, przy których w wypadku egzaminu przed sesją jeszcze wcześniej trzeba zdać kolokwia zaliczeniowe.

REGULAMIN MÓWI JASNO

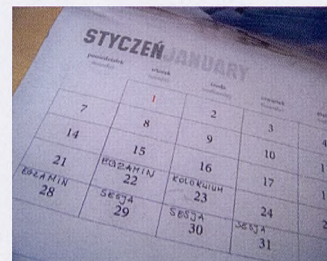
– Zgodnie z regulaminem studiów co najmniej jeden termin

egzaminu powinien być przeprowadzony w sesji i co najmniej jeden w sesji poprawkowej – mówi Adrian Janus z Uczelnianej Komisji Dydaktycznej – Jeżeli przed sesją zimową zorganizowany zostanie egzamin to jest on traktowany jako termin tzw. zerowy. Z konsekwencjami lub bez, zależnie od tego jak studenci ustalili z wykładowcą. Praktyka dawania studentom jednego terminu i to przed sesją jest sprzeczna z regulaminem.

Należy dodać, że bez względu na to, czy na naszym kierunku obowiązuje rozliczenie roczne czy semestralne, egzamin musi się odbyć w sesji danego semestru. To znaczy, że kolejne terminy egzaminu przedmiotu, który miał miejsce w semestrze zimowym, nie mogą zostać przełożone na sesję letnią.

WARTO WIEDZIEĆ

Co jeśli wykładowca na początku semestru oświadczy nam, że egzamin będzie w terminie przed sesją? Możemy się na to nie godzić. I wiedzieć na początku semestru, kiedy dokładnie zaczyna



Wcześniejsze egzaminy w sesji mają zarówno przeciwników, jak i zwolenników.

się sesja. Bo ta niewiedza może się odwrócić przeciwko nam. Bywa, że widzimy jak tamane są nasze prawa, a cała grupa nie ma odwagi sprzeciwić się prowadzącemu zajęcia. Wówczas, jeśli indywidualna rozmowa z wykładowcą nie przyniesie skutku, pozostaje nam tylko rozmowa z dyrektorem wydziału d.s. dydaktycznych, bądź też zwrócenie się do Uczelnianej Komisji Dydaktycznej z prośbą o pomoc w sprawie.

ANETA NOWAK



Prezentowane na wystawie gatunki flory rosną m.in. w lasach Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Tropiki w środku zimy

Muzeum Przyrodnicze Instytutu Systematyki Ewolucji PAN oraz Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zapraszają do odwiedzenia wystawy „Las tropikalny”.

Zwiedzając sale wystawowe Muzeum Przyrodniczego przy ul. św. Sebastiana 9, pocujemy się jak w prawdziwym lesie tropikalnym. Wszystko za sprawą obiektów muzealnych, żywych roślin, a także wilgotnego powietrza i odgłosów śpiewów ptaków oraz

krzyków małp, jakie usłyszymy i pocujemy, spacerując po „tropikalnym lesie”.

Rośliny wypożyczono od Ogródu Botanicznego UJ. Wśród nich znajdziemy m.in. owoce i ziarna, które człowiek wykorzystuje w życiu codziennym, na przykład bananowce, kawowce, pieprzowce. Prezentowane na wystawie gatunki flory rosną m.in. w lasach Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Są wśród nich zarówno epifity, czyli gatunki rosnące na skałach i drzewach, jak i rośliny naziemne. Na szczególną uwagę zasługuje paproć Warszewiczka, nazwana imieniem znanego pracownika Ogródu Botanicznego UJ.

Ponadto w „tropikalnym lesie” jest wodospad oraz staw, w którym pływają nieznanne w Polsce roślinożerne i drapieżne ryby, jak

choćby piranie i paku. Na wystawie żywych zwierząt egzotycznych możemy podziwiać groźne węże w terrariach, wesole kapucynki, a także ekspozycję poświęconą ewolucji krabów. Włochaty nosorożec mający 30 tys. lat jest najbardziej unikalnym obiektem na skalę światową, znajdującym się w zbiorach muzeum.

Naszyjniki sprzed 20 i 40 tys. lat, szczotki do wyczesywania jedwabiu czy kusze na pewno znajdą zainteresowanie wśród miłośników biżuterii i starych kultur.

Wystawę otwarto 5 stycznia na okres dwóch-trzech miesięcy. Muzeum czynne jest przez cały tydzień od godziny 9 do 17. Cena biletu normalnego wynosi 15 zł, ulgowego 12 zł.

ALICJA SZYRSZEŃ

Dziecko podczas studiów. Dlaczego nie?

Z wózkiem na zajęcia, czyli mamuśka na studiach

Dobry czas na dziecko? Kiedy on przypada? Media kreują dziś wizerunek przemęczonych matek, które oprócz zmieniania pieluszek i odgrzewania zupek nie robią nic więcej. To sprawia, że decyzja o macierzyństwie jest odkładana. Kobiety zwykle dopiero po „trzydziestce” decydują się na posiadanie potomstwa. Nie za późno?

Z biologicznego punktu widzenia najlepszym czasem na zajście w ciążę jest okres między 20 a 25 rokiem życia. Tak się składa, że jest to czas studiów. Czy dziecko w tym momencie to dobry pomysł? Czy naukę i macierzyństwo można pogodzić?

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WIĘKSZA NIŻ ZWYKLE

Zastanawiające jest, jak kobietom udaje się pogodzić bycie rodzicem z innymi zajęciami. Nie są przecież jakimiś „super women”, tylko zwykłymi osobami. Muszą jeść, spać, od czasu do czasu wyjść do fryzjera czy na zakupy. Tylko kiedy? Wychowywanie dziecka nie polega tylko na nakarmieniu go, przebraniu, wykąpaniu i położeniu spać. To codzienne kształtowanie jego osobowości, pracowanie nad charakterem, poświęcanie się jemu. Jak mówi Joanna Wiśła-Truty, absolwentka filologii romańskiej i studentka prawa na UJ: – To nie tylko pilnowanie, żeby „nie zrobiło sobie krzywdy”. To też uczenie świata, wspólne zabawy, przytulanie. Bywa ciężko, bo trzeba się przygotowywać do zajęć, regularnie uczyć, często jeszcze pracować. Często jest tak, że z utęsknieniem czeka się na tę godzinę 20, kiedy wreszcie w domu panuje cisza i można się zająć innymi sprawami – dodaje.

Asia Hołowicka, studentka filologii hiszpańskiej mówi, że nie zdecydowała się na dziecko, za to dziecko zdecydowało się na nią. Jak sama twierdzi, Zosia jest dla niej największym szczęściem. Śmieje się, że sama niejako kontynuuje rodzinną tradycję, ponieważ ona też urodziła się, gdy jej rodzice byli na studiach.

MAMA IDZIE NA ZAJĘCIA

Dziewczyny po cichu liczyły, że funkcjonujące w miasteczku przedszkole jest przeznaczone stricte dla dzieci studentów. Nie-

stety, jest to placówka państwowa, do której najpierw dziecko musi się dostać. Nie ukrywajmy, niania to też zbyt duży wydatek na studencką kieszeń. To, że udaje się im kontynuować naukę jest zasługą wielu osób, zaczynając od rodziców, rodzeństwa, babć, cioci i wujków. Przysiadają się też dobre koleżanki, zwłaszcza jeśli Kraków nie jest rodzinnym miastem, tak jak w przypadku Asi Hołowickiej (pochodzi z Jasta). – Duży ukłon należy się wykładowcom, dzięki którym godzina zdawania egzaminu, czy przystępowanie do niego w innym terminie jest możliwe – mówi Asia Wiśła-Truty, mama 1,5-letniego Krystiana.

Matki-studentki mogą liczyć na przyznanie jednorazowej zapomogi, stypendium socjalnego (pod warunkiem, że nie przekraczają wyznaczonego progu dochodowego). Istnieje także możliwość bezpłatnego ubezpieczenia dziecka. Państwo polskie, chcąc przyczynić się do pomocy w utrzymaniu maluchów, przyznaje rodzicom, bynajmniej nie ostatecznie „becikowe”, ale stałą pomoc pieniężną. – Możemy z mężem liczyć na 68 zł miesięcznie – mówi Asia Hołowicka.

KOLKI WCALE NIE TAKIE STRASZNE

– Macierzyństwo jest dla mnie przygodą życia. Jestem daleka od bycia stereotypową matką-Polką, która wszystko poświęca dla potomka. Według mnie szczęśliwa mama równa się szczęśliwe dziecko. Niemniej jednak ten mały człowiek doskonale radzi sobie z dezorganizacją nawet najlepiej poukładanego życia – mówi Joanna Wiśła-Truty.

Paulo Coelho napisał kiedyś, że matka nie musi wszystkiego rozumieć. Ważne tylko, żeby kochała i ochraniała. Dziewczyny twierdzą jednak, że jest to największa sztuka i zrozumieć ją są w stanie

tylko te osoby, które same mają dzieci. Dla innych strach, nieprzespane z powodu kolki noce, bóle od kołysania ręce pozostaną tajemnicą.

Jedynie prawdziwie kochająca kobieta, która jest szczęśliwsza, kiedy daje, niż kiedy bierze, która mocno stoi na własnych nogach, może być naprawdę dobrą mat-

ką. Nawet jeśli równocześnie jest studentką. Bo każdy moment na posiadanie dziecka jest taki sam. A słodkie oczy kogoś, kto jest częścią ciebie, widziane po pełnym napięciu dnia są bezcenne. Tak samo zresztą jak słowa „mamusiu kocham cię!”.

MAGDA ZARZYCKA



Paulo Coelho napisał kiedyś, że matka nie musi wszystkiego rozumieć. Ważne tylko, żeby kochała i ochraniała. Dziewczyny twierdzą jednak, że wychowanie pociechy to największa sztuka i zrozumieć ją są w stanie tylko te osoby, które same mają dzieci. Dla innych strach, nieprzespane z powodu kolki noce, bóle od kołysania ręce pozostaną tajemnicą.

Felieton

Klik – i robisz co chcesz

Codziennie wzrasta odsetek ludzi, których życie zaczyna się dopiero na obrotowym krześle przy biurku, gdy dłoń spoczywa na komputerowej myszce – w wersji bardziej nowoczesnej – z laptopem na kolanach. Nawet poranny prysznic, widok słońca za oknem czy zaparzona kawa nie przynoszą im tyle radości, co wciśnięcie przycisku „power”, umożliwiającego szeroki zasięg, dzięki włączonej sieci.

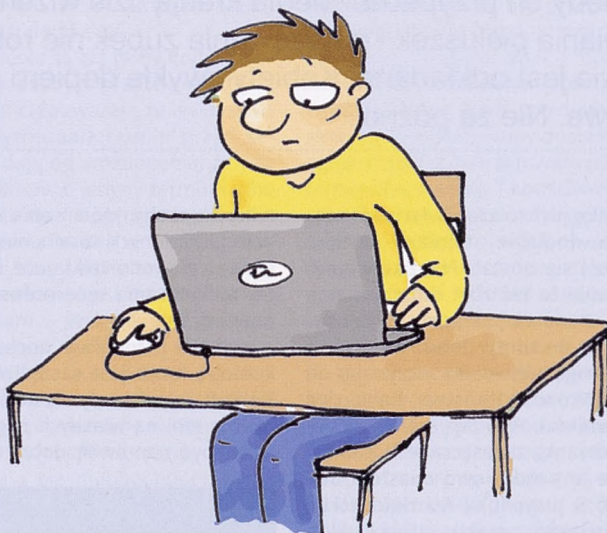
Aktualnie – w czasach wzrostu podatku VAT i rozprzestrzeniającej się apatii, to Internet może stać się najgroźniejszym nałogiem ludzi, którzy możliwość uczestniczenia w półświatku, często zasypanym iluzją, traktują niemal jak szczęśliwy los na loterii. Nijak nie można już tego porównać do uczucia towarzyszącego podczas wdychania nikotyny z odpalonego przez palacza papierosa, który prędzej czy później i tak wygasa.

Bardzo popularne ostatnimi czasy określenie kogoś mianem „dziecka neostrady” nabrało szerszego znaczenia, obejmującego już całą sumę pokoleniową. I voila. Sami czynimy siebie niewolnikami. Co prawda nie starożytnego Rzymu, ale równie groźnej wirtualnej rzeczywistości, która perfidnie wciąga, bo daje mylne złudzenie kontroli. Przecież pozornie w każdej chwili możemy odłączyć zasilanie.

W dobie komputera pracującego przez ponad 12 godzin trudno znaleźć chwilę na prawdziwe życie. Jeżeli ktoś myśli, że w wirtualnym świecie czeka na nas mniej pokus niż w rzeczywistości, to albo nigdy nie wpadł w ten pechowy wir albo nie zdaje sobie sprawy z tego, że niezależnie jak mała pokusa, nadal jest pokusą i to wcale nie przez mniejsze „P”.

Czysto internetowe znajomości są jak polna dróżka bez znaków. I wszystkie dotyczące ich oczekiwania mogą pewnego dnia spłynąć jak po równi pochytej w głęboką przepaść. Bo w życiu nic nie jest ani na pewno, ani na zawsze. Zwłaszcza w tym „nie-namacalnym”. Istotniejszy staje się widok zdjęć znajomego na Facebooku niż spotkanie z nim i kontakt w cztery oczy.

Cudze komentarze pod naszymi wpisami, mylnie traktowane są jako wyznaczniki naszych horyzontów. Jednak czy warto czyjeś pochopnie wyklikane na klawiaturze zdanie traktować jako nasze „być albo nie być”? Wszystko teoretycznie nabiera dla nas sensu, gdy przemienia się w kompilację internetowego systemu liczbowego. Jeszcze trochę i będziemy mogli się spodziewać, że wszyscy zaczną zamawiać chleb przez internet, żeby nie przegapić najnowszych nowinek ze świata, jednak wcale nie tak ważnych jak własne, zatracane życie.



Warto pomyśleć nad tym, czy w naszym przypadku dostęp do sieci częściej ułatwia egzystencję, czy nieumiejętnie wykorzystywany podcina nam skrzydła? Internet na tyle upraszcza kontakt, że stare metody, choćby napisania odręcznej wiadomości, a coraz częściej i wykonania połączenia, przerażają teraz ludzkie możliwości. Przykład? Koleżanka miała do mnie nieopisany żal, że nie odpisuję na jej nocne maile, mimo, że mogła chociażby zadzwonić, logicznie analizując, że nie spędzam całej doby przed otwartą pocztą elektroniczną. Na pozostawionym przeze mnie na krótko

internetowym blogu czekał stos wiadomości. Pytano, czy żyję, bo nie daję żadnego znaku. Podczas gdy po prostu postanowiłam odpocząć od komputerowych pożeraczy czasu, przelewając swoją uwagę na realne życie. Było tak, gdyż odkryłam, że zupełnie nieświadomie pozbawiałam się w porywach nawet do ośmiu godzin doby.

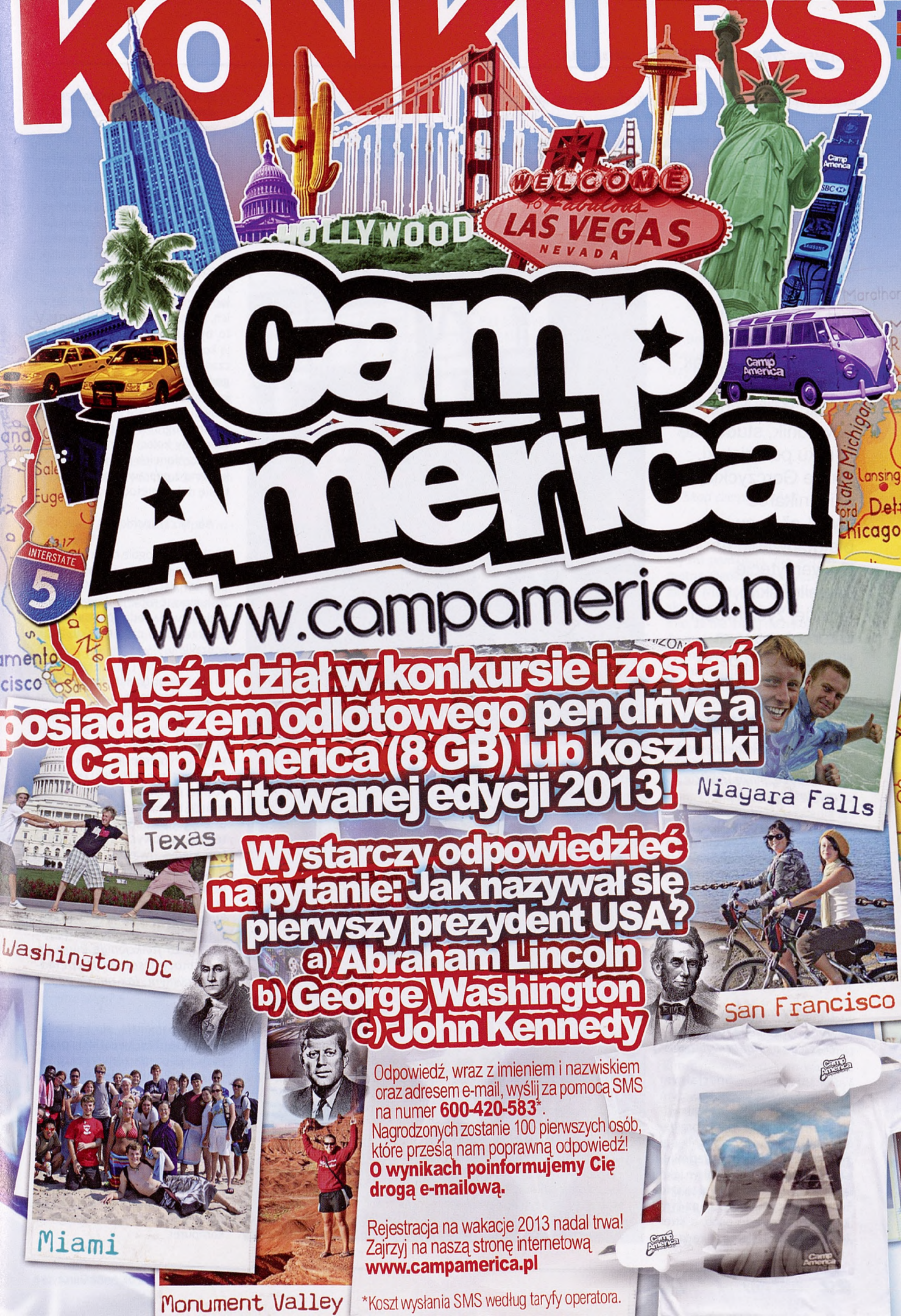
Czytam, słucham i analizuję. Od czasu do czasu przyglądam się zaskoczonym reakcjom rozmówców, którzy słysząc czyjąś przeczącą odpowiedź na pytanie o posiadanie internetowego profilu, wyobrażają sobie mimowolnie jego/jej cztery kąty jako słomianą chatkę ze strzechą zamiast dachu, przyporządkowując nikczemnie danego człowieka do zaprzęsłej ery kamienia łupanego.

Osobiście nie daję się omamić wizji, że dopiero zaistnienie w sieci czyni nas pełnowartościowym człowiekiem. Nijak się ma stwierdzenie, że to, czego nie ma w internecie jest fikcją, bo właśnie fakty ściśle prywatne mają największą wartość.

Są w życiu takie rodzaje więzi międzyludzkich, które nie giną, nawet gdy się o nich publicznie nie mówi. Liczą się podwójnie, nawet gdy nie są udokumentowane przez listy znajomych na portalach społecznościowych... a zwłaszcza wtedy. Albowiem wszystko, co nie zostało ukazane na światło dzienne, czy spisane także istnieje. To tak jak z wiarą w to, czego nie można dotknąć. Człowiek wierzy w Boga, którego nigdy nie widział, bądź wierzy w istotę czegoś, czego sam nigdy nie zaznał. Gdzieś w nas to głęboko tkwi. I trwa pomimo nie wciśniętego guzika w komputerze.

JOANNA PAWLIK
SOCJOLOGIA II ROK, UJ

KONKURS



Camp America

www.campamerica.pl

Weź udział w konkursie i zostań posiadaczem odlotowego pen drive'a Camp America (8 GB) lub koszulki z limitowanej edycji 2013!

Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: Jak nazywał się pierwszy prezydent USA?

- a) Abraham Lincoln**
- b) George Washington**
- c) John Kennedy**

Odpowiedz, wraz z imieniem i nazwiskiem oraz adresem e-mail, wyślij za pomocą SMS na numer **600-420-583***. Nagrodzonych zostanie 100 pierwszych osób, które przesia nam poprawną odpowiedź! **O wynikach poinformujemy Cię drogą e-mailową.**

Rejestracja na wakacje 2013 nadal trwa! Zajrzyj na naszą stronę internetową www.campamerica.pl

*Koszt wysłania SMS według taryfy operatora.

Rozmowa z Katarzyną Zawodnik, niewidomą studentką UJ

Mam szczęście do ludzi

Lubi piec pączki o 2 w nocy i uczyć dzieci języka polskiego. Choć jest niewidoma to postrzega świat lepiej od innych. Tak w skrócie można opisać Katarzynę Zawodnik, studentkę III roku polonistyki. Anicie Gorczyckiej, dziennikarce „WUJ-a” opowiada o studiowaniu na Uniwersytecie Jagiellońskim, ludzkiej życzliwości i stereotypowym postrzeganiu osób niewidomych.



Pochodzisz z Radomia, a szkołę średnią kończyłaś w Krakowie. W rodzinnym mieście nie mogłaś?

Na tym etapie nauki wiedza jest bardziej rozległa i osobom niewidomym byłyby potrzebne dodatkowe pomoce, na przykład tablice chemiczne, matematyczne napisane alfabetem Braille’a. Poza tym nauczycielka, która prowadziła w gimnazjum naszą grupę – osób niewidomych – nie miała już siły. To trudne i czasochłonne zajęcie. Myślałam, że się wypaliła.

Ukończyłaś technikum na kierunku stroiciel fortepianów. Dlaczego akurat to wybrałaś?

W tej szkole – Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących – były tylko cztery profile: stroiciel fortepianów, ogrodnik, ale tylko dla słabo widzących, administrator i akustyk. Zaczynałam jako akustyk. Jednak średnio mi to szło na początku. Na szczęście na tym kierunku było dużo osób, a stroiciele za mało, więc prowadzący

Do tej pory, choć teraz to już się zmienia na lepsze, społeczeństwo postrzegało niewidomych jako dzielnych, odważnych, silnych, pracowitych... i pozbawionych płci. W tym tkwi problem. Mężczyźni nie patrzą na mnie jak na kobietę, ale jak na istotę i to mi czasem przeszkadza – mówi studentka UJ.

stwierdził, że trzeba zrobić przenosiny. Po testach słuchowych została przeniesiona do stroicielei.

Podobało Ci się to?

Bardzo. To było coś, co naprawdę lubiłam robić.

Dlaczego polonistyka? Dlaczego nauczycielska?

Polonistyka to było marzenie mojego życia i przez wszystkie poprzednie etapy edukacji do polonistyki dążyłam. A potem się okazało, że to jest moje powołanie, że ja się w tym odnajduję.

Też studiuję polonistykę i wiele osób pyta mnie sarkastycznie, gdzie po tym znajdzie pracę. Też słyszysz takie pytania?

Można zapytać taką osobę, gdzie znajdzie pracę po jakichkolwiek studiach. Wielu absolwentów, nie tylko po polonistyce, nie pracuje w tym zawodzie, w którym się kształcili. Zresztą po filologii polskiej jest dużo możliwości, można robić wiele interesujących rzeczy. Myślę, że trzeba mieć po prostu pomysł, co jeszcze do polonistyki sobie dorobić. Bo to jest niesamowicie obszerna podstawa wiedzy językowej, kulturowej i ogólnej. To nie tylko język polski, ale wiedza o świecie i o historii.

Kiedyś spotkałam się z taką opinią, że studiowanie przez niewidomą osobę filologii polskiej, tym bardziej na specjalności nauczycielskiej, jest absurdem, głównie z powodu trudności w sprawdzaniu

prac uczniów czy prowadzeniu dziennika. Spotykasz się z takimi poglądami?

Tak. Sama się nad tym zastanawiałam, kiedy miałam praktyki pedagogiczne. Uczniowie, którzy mieli komputery, oddawali mi wypracowania w pliku i z tym nie było problemu – Word i program mówiący pomagały mi w pracy. Natomiast, jeżeli były prace domowe w czarnodruku, to zapłaciłam komuś za przedyktowanie mi ich, włącznie z błędami. Śmieszne to było, bo poprosiłam o to moją koleżankę – to zajmowało dużo czasu, więc płaciłam jej 10 zł na godzinę, jak w uczciwej pracy. Na komputerze później naniosałam poprawki za pomocą podstawowych funkcji: pogrubienie, przekreślenie, czerwony kolor. Później oddawałam uczniom ich pracę i tę wydrukowaną z poprawkami. To okazało się dobrą metodą.

Ale to czasochłonne.

Bardzo. W ogóle moja praca, jako nauczyciela niewidomego, była bardzo pracochłonna. Musiałam zeskanować sobie podręcznik czarnodrukowy i wiedzieć, jak wygląda dany temat w czarnodruku, a jak w Braille’u.

Na polonistyce dużo się czyta. Jak sobie radzisz z fizycznym dostępem do książek?

Większość tych książek jest dostępna w Internecie, a jeśli nie, to wypożyczam z biblioteki i skanuję. Później program Fine Reader przetwarza te skany na tekst w Wordzie i gotowe. To przydaje mi się też do życiowych sytuacji. Miałam kiedyś dwie zupy – torebkę z żurem i z barszczem – nie wiedziałam, co jest czym. Zeskanowałam sobie te opakowania i po kropocie.

Przy UJ funkcjonuje Biuro ds. Pomocy Osobom Niepełnosprawnym. Jak oni Ci pomagają?

Niby pomagają, ale są bardzo ograniczeni w kwestiach prawnych. Jeśli po raz pierwszy przychodzi do nich osoba niepełnosprawna, to najpierw konsultanci mówią, jakie dogodności biuro może jej zaproponować, a ona informuje ich o swoich potrzebach. Pytają, czy potrzebuje zgody na nagrywanie zajęć, czy posiada program mówiący, czy umie czytać Braillem, czy będzie przynosił teksty do wydruku, czy umie obsługiwać komputer.

Pytają o wiele rzeczy, ale w jaki sposób starają się ułatwić Ci funkcjonowanie na uczelni?

Skanują książki i adaptują je, ale trzeba dużo wcześniej ich o tym poinformować. Poza tym drukują nasze referaty w Braille'u. Czasem organizują jakieś kursy. Ostatnio uczę się u nich informatyki – to takie szkolenie, żebym opanowała zaawansowane funkcje pakietu Office. Osoby niepełnosprawne mogą też uczyć się tam języka angielskiego w małej grupie.

To wystarczająca pomoc?

Chyba nie do końca. Tam pracuje mało osób, dlatego biuro jest mocno ograniczone. To, czego najbardziej mi brakuje, to możliwość odbycia kursu orientacji przestrzennej. Teraz sobie jakoś radzę, ale to by się przydało także innym niewidomym.

Cieężko jest poruszać się po Krakowie?

Nie, teraz już nie. Na przystanku pytam ludzi o to, jaki tramwaj czy autobus podejźdża, a potem liczę sobie przystanki albo zapamiętuję, na przykład jakiś charakterystyczny zakręt. Zarówno w takich sytuacjach, jak i w wielu innych dziedzinach życia, spotykam się z dużą życzliwością. Czasem myślę, że pewne niedomagania, które są w architekturze Krakowa, jakiegokolwiek bariery w ogóle, są po to, żeby człowiek spotkał się z człowiekiem.

Co jest najtrudniejsze dla Ciebie w poruszaniu się po Krakowie?

Światła na przejściu dla pieszych, które nie są dźwiękowe, albo wyłączane po godzinie 22. Nienawidzę też chodzić ulicą Grodzką – tam co kawałek stoi jakiś słup, tablica, koszyk.

Często nabijasz sobie guza idąc ulicą?

Nie często, ale zdarzały mi się takie nagłe przystanki, na przykład na stopniu. I jest mi wtedy wstyd, bo jak ktoś się mnie zapyta, skąd mam tego guza na głowie, to muszę opowiedzieć całą historię. Albo jak uderzę w coś, to ludzie się zbiegną i jest zamieszanie. Ale nie narzekam.

Mieszkasz z dwiema osobami niewidomymi i z jedną słabowidzącą. Jak sobie radzicie?

To jest dla nas pewne wyzwanie, bo my – jako niewidomi – staramy się Doroty nie wykorzystywać, żeby ona nie była naszą służącą. To jest duża motywacja do tego, aby się usamodzielniać. Czasem jest tak, że potrzebuję jej pomocy, np. gdy dostanę list albo żeby mi powiedziała, czy mam plamę na ubraniu.

Zawsze masz tak dopasowany strój, że kolory ze sobą współgrają.

To akurat nie moja zasługa. Jedyny mój udział w tym to pamięć i może to, że z czasem wyrabia się swój gust. Natomiast, gdy kupię coś nowego, a zakupy robię z mamą, to pokazuje to komuś, na przykład kuzynce, a ona mi mówi, co do czego pasuje, a ja to po prostu zapamiętuję.

Spotkało Cię kiedyś co negatywnego ze strony drugiego człowieka, z racji tego, że jesteś osobą niewidomą?

Chyba nie. Może czasem, ale to tylko w kontekście stereotypowego postrzegania niewidomych.

Co masz na myśli?



Jak oglądam świat? Przez klimat miejsca, ale nie pogody. Taki, który czuć na przykład w Krakowie na Rynku Głównym. To miejsce coś w sobie ma, coś co nie zależy od widzenia czy niewidzenia, coś nieuchwytnego, czego nie wytłumaczają się zmysłami, ale ogólnym postrzeganiem.

Do tej pory, choć teraz to już się zmienia na lepsze, społeczeństwo postrzegało niewidomych jako dzielnych, odważnych, silnych, pracowitych... i pozbawionych płci. W tym tkwi problem. Mężczyźni nie patrzą na mnie jak na kobietę, ale jak na istotę i to mi czasem przeszkadza.

Masz tak, że na studiach jesteś w pewien sposób uprzywilejowana?

Raz tak było i to mi się nie podobalo. Na pewnych zajęciach profesor na mnie nakrzyczał, że korzystam z laptopa. Stwierdził, że skoro nie mam nic do powiedzenia, to nie mam prawa siedzieć na tych zajęciach i czegoś sobie oglądać w komputerze. Byłam tak zdziwiona i przestraszona, że nie potrafiłam się odezwać, nawet się nie broniłam. Profesor kazał mi przeczytać fragment tekstu, a ja powiedziałam, że nie jestem w stanie tego zrobić. Trudno jest mi czytać – słuchać w słuchawce i powtarzać to na głos. Pomyślał wtedy, że nie mam tekstu i kazał mi zerknąć do sąsiadki. Zapadła cisza w grupie, a ja z trudem powiedziałam, że nie mogę, ponieważ jestem osobą niewidomą. Zrobiło się mu bar-

dzo wstyd, długo mnie przepraszał. I od tamtego czasu zaczął mnie podziwiać właściwie za nic. Do wypowiedzi innych osób odnosił się bardzo krytycznie, a moich wypowiedzi nie krytykował.

Może po prostu były trafne.

Nie sądzę, przynajmniej nie zawsze. W ogóle mnie nie pytał. Dało odczuć, że traktuje mnie inaczej.

Jak się z tym czułaś?

Beznadziejnie, ale co ja mogę powiedzieć człowiekowi, który ma trzy razy tyle lat co ja?

Ale z Ciebie to jest chyba taka twarda babka, optymistyczna i silna?

Myślę, że tak.

Skąd czerpiesz siłę?

Z wiary w Boga. Poza tym, spotykam na swojej drodze ludzi, którzy mi pomagają, nie jestem samotna. Ogólnie mam szczęście do ludzi. Niektórzy niepełnosprawni skarżą się, że ich świat nie rozumie, że nie mogą na nikogo liczyć, że społeczeństwo jest złe – ja się z tym wszystkim nie spotkałam. Do mnie ludzie zawsze idą z wyciążniętymi dłońmi.

Kasiu, jak Ty oglądasz świat?

Przez klimat miejsca, ale nie pogody. Taki, który czuć na przykład w Krakowie na Rynku Głównym. To miejsce coś w sobie ma, coś co nie zależy od widzenia czy niewidzenia, coś nieuchwytnego, czego nie wytłumaczają się zmysłami, ale ogólnym postrzeganiem.

Co byś chciała najbardziej zobaczyć?

Siebie w lustrze.

Masz żal do Boga za to, że nie widzisz?

Nie, absolutnie. Fajnie bytoby widzieć, ale myślę, że po coś to jest i widzę w tym sens. Nie wiadomo kim bym była, gdybym widziała. Mam taki charakter, że lubię być niezależna, czuję się skrepowana, jak mam kogoś prosić o pomoc. Może gdybym widziała to byłabym taką „Zosią-Samosią” i nie potrzebowałabym innych. A tak, brutalnie mówiąc, są mi oni potrzebni – spotykam ich, poznaję, coraz bardziej lubię i są mi bliżsi.

ROZMAWIAŁA ANITA GORCZYCKA

Podróże studentów UJ. Odkrywanie Norwegii

Polowanie na zorzę

Bodø – kolorowe drewniane domki, śnieg. To miasto położone na północ od koła podbiegunowego. Koniec października, ekipa 14 krakowskich studentów wsiada w samolot do Norwegii. Cel: zobaczyć zorzę polarną. O narodzinach pomysłu, przygotowaniach i swoich zaskoczeniach opowiadają: Weronika Dąbrowska, Iwona Tuczno, Dagmara Oleksy, Wojtek Krajewski, „Baca” i „Farmer”.

Skąd pomysł na ten wyjazd?

Wojtek: Pomysł narodził się jeszcze przed naszym wcześniejszym wyjazdem do Norwegii, gdzie byliśmy w czerwcu pochodzić po fiordach. Już wtedy myślałem, że by pojechać na koło podbiegunowe, aby zobaczyć zorzę. Pomysł cały czas był w mojej głowie w kategorii „fajnie by było to zrobić”. Wtedy też zacząłem przeglądać stronę norweskich kolei, szukać tanich połączeń. Kiedy już znalazłem kilka takich opcji, wysłałem mail do paru znajomych. Zadziałał efekt kuli śniegowej i większość bez zastanowienia zdecydowała się na wyjazd.

Pojechaliście tam aż w 14 osób. Skąd się znacie?

Wojtek: Wszyscy należeliśmy do jednego z krakowskich szczepliów harcerskich. Poza tym połączyło nas chodzenie do tych samych szkół i pasja podróżowania.

Jak przebiegały przygotowania do tego wyjazdu?

Wera: Mieliśmy wcześniej kilka spotkań, podczas których rozmawialiśmy, co każdy powinien sobie przygotować na wyjazd oraz na co wspólnie powinniśmy się psychicznie przygotować. Podzieliliśmy także zadania, które trzeba załatwić dla grupy np. mapy czy wspólny sprzęt. Sama odsuwałam to wszystko na ostatnią chwilę. W końcu palniki i namiot są pod łóżkiem.

Czego najbardziej obawialiście się przed wyjazdem?

Daga: Niedźwiedzi.

Wera: Drogi pociągami. To było połączenie z przesiadką, a ja jechałam pierwszą ekipą „eksperymentalną”. Żeby kupić bilety po promocyjnej cenie, musieliśmy zaznaczyć, że Wojtek mieszka na ul. Mogiłskiej w Oslo. Do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, czy to przejdzie. Jak dojechaliśmy do Bodø, to wszelki stres związany z tą wycieczką opadł.

Baca: Niedźwiedzi. I zimna.

Ile procent szans zobaczenia zorzy zakładaliście?

Baca: Dziewięćdziesiąt, bo jechaliśmy tam na tydzień.

Wera: Miałam dwie równoważne opcje i na obie byłam przygotowana. Albo zobaczymy zorzę albo niekoniecznie.

I udało się?

Iwona: Niestety nie.

Co Was najbardziej zaskoczyło na wyjeździe?

Iwona: Byliśmy przygotowani na bardzo trudne warunki, a zaskoczył nas ich brak. Odczuwalna temperatura w dzień wynosiła -8° C, w nocy może -10°C. Spodziewaliśmy się niższych temperatur.

Wojtek: In minus zaskoczyło mnie niezobaczenie zorzy. Poza tym zdecydowanie krajobraz. W momencie, kiedy przekraczaliśmy granicę koła podbiegunowego, wjechaliśmy na lodową pustynię. Przez kilkadziesiąt minut nie było żadnych drzew, tylko połacie śniegu i gór. Natomiast jak dojechaliśmy do Bodø, krajobraz był



W momencie, kiedy przekraczaliśmy granicę koła podbiegunowego, wjechaliśmy na lodową pustynię. Przez kilkadziesiąt minut nie było żadnych drzew, tylko połacie śniegu i gór. Natomiast jak dojechaliśmy do Bodø, krajobraz był już zupełnie inny i klimat był dużo lepszy – wspominają studenci.

już zupełnie inny i klimat był dużo lepszy.

Farmer: Spodziewałem się większego „hardkoru”. Nie napadł na nas żaden toś ani niedźwiedź.

Było zimno?

Wera: Nie. Myślałam, że będzie zimniej.

Jak wyglądał Wasz przeciętny dzień?

Farmer: Mieliśmy w sumie trzy etapy naszego wyjazdu. Pierwszy – kiedy spaliśmy jeszcze pod namiotami gdzieś w górach. Drugi etap – kiedy natrafiliśmy na domek w lesie i w nim mieszkaliśmy. Trzeci etap zaczął się, kiedy nawiązaliśmy kontakt z tamtejszymi skautami, którzy nas zaprosili do swojej chatki. Przez te wszystkie dni robiliśmy sobie wycieczki piesze gdzieś na azymut, co było ciekawe, bo warunki pogodowe często się zmieniały. Więc głównie szliśmy gdzieś, a potem chcieliśmy wrócić do domu. Chcieliśmy też łowić ryby, ale

w ciągu dwóch dni zamarzło nam całe jezioro.

Jak z transportem? Czym pojechaliście do Norwegii i jak przemieszczaliście się na miejscu?

Baca: Z Katowic mieliśmy samolot do Oslo. Tam wsiadliśmy do pociągu i najpierw jechaliśmy 8 godzin, a po przesiadce w Trondheim kolejne dziesięć. Cały czas na północ. Na miejscu już tylko pieszo, nawet na stopa było za mało samochodów.

Planujecie wrócić do Norwegii i polować dalej na zorzę?

Daga: Jak najbardziej, nawet miałam chwilowo nadzieję, że wrócimy do Norwegii teraz w okresie świątecznym. Absolutnie nie traktujemy tego wyjazdu jako porażki, ale chcemy tam znowu pojechać, żeby w końcu zobaczyć tę zorzę.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA RODACKA

Niepokorni grali w styczniu

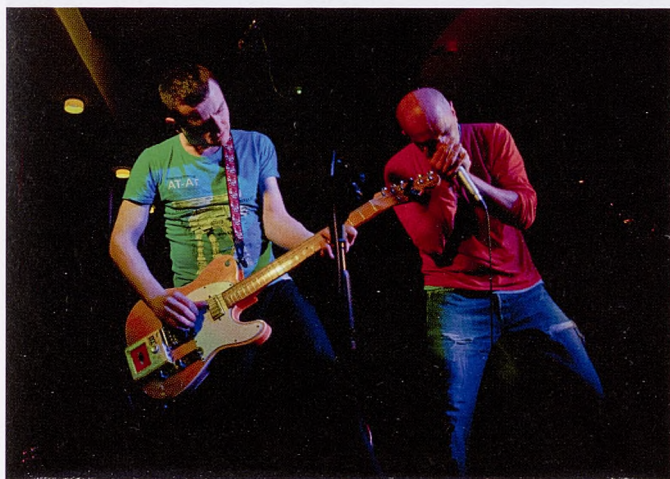
Król, Czesi i młode talenty

Aż dwie edycje Niepokornych, cyklu koncertów z muzyką alternatywną, odbyły się w styczniu w klubie Żaczek. Podczas pierwszej gościliśmy projekty Babu Król (na zdjęciu), Generat Stilwell oraz Graftmanna. Koncertom towarzyszyła wystawa rysunków Justyny Kierat, której prace oglądacie co miesiąc na łamach „WUJ-a”. Natomiast podczas drugiego ze styczniowych koncertów w Żaczku wystąpili kolejno: brytyjski songwriter Ali Warren, krakowski, nieokiełnany zespół Duch oraz gwiazdy czeskiej alternatywy – Please The Trees.

Swoje fotografie zaprezentowała Ani Odrzygóźdź, studentka UJ.

Niepokorni to cykl imprez w krakowskim klubie studenckim Żaczek (al. 3 Maja 5), który ma zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, niepiętnanych głównym nurtem sztuki, często odstających od ogólnie przyjętej normy. Cykl istnieje od 2007 roku. Koncerty współorganizowane są przez redakcję „WUJ-a”.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



W kwietniu w klubie Żaczek

Voo Voo na Niepokornych



Podczas kwietniowych Niepokornych zagrają zespoły Voo Voo, Natalie Loves You oraz The Immigrants. Pierwsza grupa to ikona polskiej muzyki, druga to nowy ciekawy projekt ze Śląska, a trzecia to londyńska formacja, która rozpoczęła podbój Europy. Koncert w ramach Niepokornych, cyklu z muzyką alternatywną, rozpocznie się w krakowskim klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) w czwartek, 11 kwietnia, o godz. 19.30. Więcej informacji o koncercie znajdziecie w marcowym numerze „WUJ-a”.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Szukamy Niepokornych!

„WUJ” od czterech lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żaczek. Chcemy dać szansę studentom z UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki. Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem e-mail „WUJ-a” wuj.redakcja@gmail.com. W temacie wiadomości proszę wpisać „Niepokorni – współpraca”.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

W marcowym numerze „WUJ-a”:

STAŻ W GLOBALNYM ŚRODOWISKU

Chcesz poznać świat? Myślisz o pracy zagranicą? A może warto to połączyć i przy okazji zdobyć nowe doświadczenie? Globalna studencka organizacja – AIESEC – może Ci w tym pomóc. O inicjatywie pisze Anita Gorczycka.

AUTOSTOPEM DO KEBABISTANU

Różnica między ludźmi, którzy realizują swoje marzenia a całą resztą świata nie polega na zasobności portfela – pisat podróżnik Wojciech Cejrowski w książce „Gringo wśród dzikich plemion”. Iwona Olejniczak (studentka III roku biotechnologii UJ) udowadnia, że dziennikarz miał rację i opowiada o swoich niezwykłych podróżach stopem. Ze studentką rozmawiała Edyta Saracka.

KLASYCZNY PRZYKŁAD POKOLENIA '89

Twierdzi, że jest szczęściarzem, bo robi to, co kocha. Nie zdradza wszystkich zawodowych tajemnic i choć mieszka na innym kontynencie, wciąż mocno związany jest z rodzinnym Krakowem. Marcin Wrona, korespondent telewizji TVN w USA oraz autor książki „Wrony w Ameryce” w rozmowie z dziennikarką „WUJ-a” opowiada o początkach Radia RMF FM, studenckim życiu, na które nie miał czasu oraz o nowej i wolnej Polsce. Tekst przygotowała Alicja Szyszeń.



Marcin Wrona,
dziennikarz telewizji TVN.

Studentka UJ gra w ciekawej kapeli

Pierwsza dama Virusa

Niepokojące teksty, mocne gitarowe uderzenie i skrzypce to znaki rozpoznawcze zespołu Virus Ego, który istnieje od 2007 roku.

Najnowszym nabytkiem kapeli jest Justyna Pazera, studentka II roku fizjoterapii na UJ, grająca na skrzypcach, keyboardzie oraz wspierająca Virusa wokalnie.

Człowiek z wytwórni płytowej powiedział im, że potrzebują 10 tysięcy złotych, aby wydać płytę. Nie zniechęcili się: postanowili, że poradzą sobie inaczej. Dziś odnoszą spore sukcesy, głównie dzięki ciężkiej pracy. Zespół tworzą obecnie: Darek Bucki (teksty, wokal, gitara), Marek Pazera (gitara basowa), Kamil Juzaszek (perkusja) i Justyna Pazera. Jak pracuje się z trzema facetami? – Myślę, że jest bardzo fajnie! Dobrze nam się współpracuje, bo chłopaki wiedzą, czego chcą. Wspólnie staramy się, aby nasza muzyka była jak najlepsza – mówi Justyna. Kobieta w założeniu wniosła nie tylko mnóstwo uroku osobistego, ale również pomogła kapeli odkryć nowe muzyczne oblicze.

TROCHĘ GORZKI I KWAŚNY

Z oficjalnej strony internetowej zespołu możemy dowiedzieć się, że muzyka Virus Ego „łączy elementy gitarowego, mocnego uderzenia z partiami klawiszy i skrzypiec, które tworzą kontrast i różnicują całokształt twórczości zespołu”. Justyna Pazera dodaje: – Jest to muzyka na pewno specyficzna, często rozbudowana. Technicznie też nie należy do najprostszych”. Zespół ma na koncie singiel i dwa krążki, w tym najnowszy, nagrany już z udziałem Justyny „Epidemia”. Płyta miała premierę w 2011 roku i z tej okazji powstał również teledysk do promującego krążek utworu „Chcę”, w którym występuje wokalistka.

BO CHCĘ

Virus Ego to aktywna grupa, będąca ciągle w ruchu. Jak zatem pogodzić studia z wyjazdami, próbami i koncertami? – Łatwo nie jest, ale to możliwe. Wiadomo, na studiach trzeba się sporo uczyć, a mu-

zyka też wymaga treningu, jeśli chce się coś osiągnąć. Na pewno trzeba z wielu rzeczy zrezygnować, ale myślę, że warto – przyznaje Justyna. – Muzyka jest takim impulsem mobilizującym do nauki na studiach – dodaje. Mimo, że granie nie przynosi jeszcze znaczących zysków zespół nie narzeka, bo nie to jest dla nich najważniejsze. Jeżdżą po całej Polsce i chcą docierać swoją muzyką do szerokiego grona odbiorców. – Staramy się przekazywać ludziom to, żeby stali się bardziej świadomi samych siebie – wyjaśnia Justyna. Grupa chce zarażać świadomością. Jak wirus.

ROCKOWANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Zespół odniósł już spore sukcesy. W październiku 2009 wgrali Przegląd Kapel Rockowych, który odbył się w krakowskim klubie Loch Ness. Studio nagrań Musicartific ufundowało im 40-godzinny sesję nagraniową – tak powstał singiel „Chcę”. Grupa wystąpiła też w TVP2 w programie „A normalnie o tej porze”. Wygrali internetowe głosowanie tego programu na najlepszą kapelę i pojechali na koncert Rock Stars do Chorzowa. Virus Ego zagrał także na Woodstocku w 2010 roku. – To było coś niesamowitego! – wspomina Justyna. – Szczególnie to, że równolegle wtedy odbywały się koncerty na dużej scenie i baliśmy się, że wszyscy pójdą na występy tych głównych zespołów. Ale okazało się, że coraz więcej osób przychodziło pod scenę i w połowie koncertu zauważyłam, że naprawdę jest mnóstwo ludzi, którzy świetnie się bawią. To była przygoda bardzo mobilizująca do dalszej pracy – mówi Justyna, która w Virusie gra ze swoim bratem Markiem. Teledysk do utworu „Chcę” można zobaczyć także w Rebel Tv. Zespół nie spoczywa na

Kobieta w założeniu wniosła nie tylko mnóstwo uroku osobistego, ale również pomogła kapeli odkryć nowe muzyczne oblicze.



laurach i nadal chcę się rozwijać, grać koncerty, nagrywać nowe płyty. „Epidemia” udało im się wydać dzięki serwisowi Megatotal i użytkownikom, którzy wsparli grupę. – Tak naprawdę każdy koncert, na którym widzimy, że ludzie świetnie się bawią, jest dla nas sukcesem. Cieszy nas to, że nasza muzyka się podoba. Chciałabym osiągnąć jeszcze więcej – mówi Justyna. Jak po-

wiedział ktoś mądry „Dobrej muzyki nie wyrażisz słowami” dlatego o jakości grania Virus Ego najlepiej przekonać się na koncertach.

EDYTA SARACKA

Strona internetowa kapeli:
www.virusego.pl



Virus Ego to aktywna grupa, będąca ciągle w ruchu. Jak zatem pogodzić studia z wyjazdami, próbami i koncertami? – Łatwo nie jest, ale to możliwe. Wiadomo, na studiach trzeba się sporo uczyć, a muzyka też wymaga treningu, jeśli chce się coś osiągnąć. Na pewno trzeba z wielu rzeczy zrezygnować, ale myślę, że warto – przyznaje wokalistka.

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

Gangster w mikro skali

Dawno temu w Ameryce, na zapadnej wsi Franklin w stanie Wirginia, żyli bracia Bondurantowie. Ich posiadłością był zrujnowany domek ze skrzypiącą werandą i stary rozklekotany samochód. Ale mieli też strzelby i pomysł na zarabianie pieniędzy.

Bondurantowie byli jak Al Capone w skali mikro. W latach 20. w Ameryce dla ludzi mieszkających z dala od wielkich metropolii, którymi trzęśli legendarni gangsterzy, sposób na wzbogacenie się o kilkaset dolarów był tylko jeden – być najlepszym bimbrownikiem w okolicy. Bondurantowie nimi byli. Do czasu aż...

Kino głównego nurtu stawia dzisiaj na techniczne walory produkcji. Rzadko powstają filmy broniące się wciągającą fabułą, jak „Gangster” Johna Hillcoata. Mamy tu silnie zarysowanego bohatera pierwszego planu, czy wręcz superbahatera (mówi się o nim, że jest nieśmiertelny) – to Forrest Bondurant, najstarszy z trojga braci. Z nim najchętniej utożsamia się publiczność i jemu kibicuje w starciu z czarnym charakterem Charlie Rakesem, który nomen omen, okazuje się przedstawicielem prawa. Następuje tutaj klasyczna zamiana ról (dobrzy bimbrownicy – źli szeryfowie), a ich rywalizacja przypomina pojedynek Terminatora granego przez Arnolda Schwarzeneggera i T-1000 z „Terminatora 2” Jamesa Camerona. Tyle, że w wymiarze bardziej ludzkim. Ty rozkwasisz kastetem twarz moim ludziom, ja skrucę w imieniu prawa i porządku kark twojemu przyjacielowi.

Filmowi daleko do estetyki kina gangsterskiego spod znaku Francisca F. Coppoli („Ojciec Chrzestny”) czy Martina Scorsese („Chłopcy z ferajny”). To ballada hipnotyzująca barwnymi postaciami i historią, w którą są one uwikłane.

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„GANGSTER”, REŻ. JOHN HILLCOAT, USA, 2012



Muzyka

Psychodeliczne sny

„Lonerism” to drugi longplay australijskiego zespołu rockowego Tame Impala – czteroosobowej grupy istniejącej od 2007 roku. Twórczość muzyków zaangażowanych w projekt Kevina Parkera cechuje spora dawka psychodelii, abstrakcji i nieco eksperymentatorstwa, połączonych w niezwykle umiejętny sposób. Sami artyści widzą się jako „wciąż rozwijająca się, psychodeliczno-groove’ową rockową kapelę, która tworzy bajkowe melodie”.

Przesterowane gitary, poprzeciagane, nakładające się na siebie dźwięki, zapętlone chórki, chwytliwe melodie i rozpytywający się w natłoku efektów dźwiękowych wokal, wyraźnie wskazują na prymat formy. Produkcja jest pełna uduśniania wprowadzających słuchacza w rodzaj hipnotycznego transu. Uderzające feerią barw animacje klipów „Elephant” i „Feels Like We Only Go Backwards” jedynie wzmagają to poczucie. Słuchanie krążka „Lonerism” to swego rodzaju muzyczny, narkotykowy trip.

Parker śpiewa przyjemnym, dość wysokim głosem, który za sprawą technicznych kombinacji, jak np. zwielokrotnianie czy efekt echa, wydaje się jeszcze bardziej ulotny i eteryczny. Doskonale współgra z onirycznym nastrojem wytworzonym przez muzyków i pasuje do emocjonalnych, niekiedy melancholijnych tekstów, traktujących o rzeczach prostych – miłości, samotności – widzianych przez pryzmat marzeń sennych i niewyraźnych wizji. Nie bez powodu słowo „dream” pada na albumie tak często.

Popularna w internecie opinia, że Tame Impala to połączenie Pink Floyd i The Beatles idealnie oddaje charakter twórczości zespołu. „Lonerism” to współczesna reinterpretacja psychodelicznej muzyki rockowej, w wyniku której powstał znakomity album, stawiający poprzeczkę bardzo wysoko, zarówno grupie Tame Impala, jak i podobnym zespołom.

KAJETAN OWCZAREK

TAME IMPALA, „LONERISM”, MODULAR, 2012



Książka

Inna Ameryka

„Wrony w Ameryce” to zapis spostrzeżeń i przemyśleń Marcina Wrony, korespondenta „Faktów” TVN w USA. Wraz z żoną i córką dziennikarz zamieszkał w Waszyngtonie sześć lat temu. Już w Stanach Zjednoczonych na świat przyszedł syn autora. Dziennikarz i jego rodzina dzielą się z czytelnikami swoim amerykańskim życiem.

Początki bywają trudne – o tym przekonał się każdy – nawet reporter TVN. Życie w Ameryce, pomimo powszechnego stereotypu, nie należy do najprzyjemniejszych. Marcin Wrona po przyjeździe do nowego kraju szybko przyjął do wiadomości, że nie łatwo jest znaleźć chętnych ekspertów, którzy udzielą komentarza polskiej telewizji. Redaktor w prosty i często zabawny sposób demaskuje amerykańską biurokrację, która potrafi przyprowadzić o zawrót głowy. Przytacza też wiele historii z udziałem jego bliskich i przyjaciół. Okazuje się, że Amerykanie niechętnie nawiązują bliższe znajomości czy przyjaźnie zwłaszcza, gdy ewentualny znajomy jest obcokrajowcem.

Autor przytacza ważne wydarzenia z USA, jak pogrzeby gwiazd muzyki pop Michaela Jacksona i Whitney Houston czy też masakry, w których szaleńcy strzelają do niewinnych ludzi. Ostatnia z nich, z lipca 2012 roku, w szczególny sposób poruszyła dziennikarza, który pisze: „To trwało sekundę, ale świadomość, że kilka metrów od ciebie przechodzi wielokrotny morderca, jest niesamowita”. Reporter często musi wytyczyć swoje uczucia, zbudować mur, żeby móc w sposób jak najbardziej profesjonalny wykonać swoje zadanie.

Książkę czyta się jednym tchem, a to za sprawą lekkiego pióra i interesujących tematów. Po lekturze czytelnik upewnia się, że nie warto porównywać Stanów Zjednoczonych z Polską, tylko stwierdzić, że Ameryka jest po prostu inna.

ALICJA SZYRSZEŃ

MARCIN WRONA, „WRONY W AMERYCE”, WYD. THE FACTO 2012

Fotoreportaż

Winnica Uniwersytetu Jagiellońskiego

Łączy koło Bochni. Jesień 2012.

Zdjęcia: Anita Gorczycka. O winnicy UJ czytaj również na str. 12.

